DZIŚ STREFA BIZNESU

BRANŻE, GDZIE SZYBKO ROSNĄ PŁACE

GUS ODNOTOWAŁ DUŻY WZROST W GÓRNICTWIE I ENERGETYCE

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X

www.gazetakrakowska.pl

Nr 220 (23 861) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 22.09.2026

77 lat

Gazeta Krakowska

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

W podtarnowskich gminach

Wystartował pilotaż nowego modelu żywienia dzieci w żłobkach

Pilotaż potrwa trzy miesiące. Posiłki będą zdrowsze i mają promować dobre nawyki żywieniowe. Projekt powinien też być impulsem dla lokalnego rolnictwa – Str. 3

Obwodnica Oświęcimia

Drogowcy kładą już nawierzchnię na ostatnim odcinku drogi

–Obwodnica będzie oddana do użytku jesienią – informuje GDDKiA. To niezbyt precyzyjne określenie terminu, ale mieszkańcy się cieszą, że tak czy siak – to już bliżej niż dalej – Str. 5

Zakopane

Turyści idą w góry, opłata miejscowa też ma podskoczyć. Będzie rekordowa jesień!

Łukasz Bobek

Takiej hossy już dawno nie było. - Jesienne weekendy zapowiadają się mocne - mówi Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej. Nieźle też wygląda sprawa opłaty miejscowej. Nie będzie już wymogu jakości powietrza i maksymalna stawka wzrośnie do 5 zł za dobę. Jak tylko nowe prawo wejdzie w życie, burmistrz chce podwyższyć ten podatek od turystów.

Lato się skończyło, więc Zakopane weszło w tryb weekendowy. Jesienią do stolicy Tatr tłumy turystów zjeżdżają już od piątku. Hotele i pensjonaty się zapełniają. Krupówki są pełne. - Ruch zaczyna się w piątek, a największy jest w sobotę. To dobry czas na zarobek - mówi pan Andrzej, kierowca pasażerskiego busa.

- Przyjeżdżają głównie seniorzy, ale i studenci. Są też rodziny z dziećmi, które jeszcze nie chodzą do szkoły - mówi pan Stanisław, sprzedawca pamiątek z Krupówek. Jak przyznają górale, dawniej jesień była martwa. Nie było takiej mody na wyjazdy weekendowe. Weekendowe wyjazdy Polaków są niezależne od pogody. - Na Podhalu mamy korki i pełne hotele w czasie weekendów, nawet niezbyt pięknych - mówi Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej. - Ludzie już wiosną planują jesienne spotkania ze znajomymi, z przyjaciółmi, z rodzinami. A wiadomo, że bardzo ciężko jest odwołać taki zjazd. Dlatego jadą niezależnie od pogody - dodaje.

- Wzrost rezerwacji weekendowych na jesień szacujemy na 12 proc. w stosunku do ubiegłego roku. Większe zainteresowanie diagnozują także sami wynajmujący, podnosząc ceny weekendowe w stosunku do stawek w środku tygodnia - mówi Karol Wagner.

– Str. 4



FOT. ŁUKASZ BOBEK

W weekend Krupówki są pełne. To dobry czas na zarobek

AUTOPROMOCJA 0011586211

Wrzos za surowce wtórne

SADZONKA ZA SUROWCE WTÓRNE

26 września 2026 w Gemini Park w Tarnowie
w godz 9.00-13.00.
Szczegóły na stronie tarnow.naszemiasto.pl
Przynieś małe elektrośmieci, podręczniki/książki lub baterie i wymień je na wrzos
(Każda osoba może otrzymać 1 wrzos)

28 września 2026
w Galerii BIG w Andrychowie
w godz 15.00-18.00.
Szczegóły na stronie andrychow.naszemiasto.pl
Przynieś małe elektrośmieci i wymień je na wrzos
(Każda osoba może otrzymać 1 wrzos)

PARTNER LOKALIZACYJNY: GEMINI PARK
ORGANIZATOR: GAZETA KRAKOWSKA
PARTNERZY WYDARZENIA: ReDrog S.C., Wójcik, STEINHOF, STEINHOF SERWIS, Your Partner, AG MEBLE, BROWARY TARNOWSKIE, CD Locum

PARTNER LOKALIZACYJNY: BIG ANDRYCHÓW
ORGANIZATOR: GAZETA KRAKOWSKA
PARTNERZY WYDARZENIA: eko-kombud, Karpik, Paweł & Piotr Enterprises, Okna, drzwi, bramy do Twojego domu, BAKOS, KBO, STANEX STACJA PALIW, Beskidzkie przekąski

eprasa.pl 650a4e3609

POLECAMY

JUTRO: Tak rozpoznasz zawał serca CZWARTEK: Jak polscy żołnierze walczyli w Kołobrzegu

22.09.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Tomasz, Joachim, Daria
Telefon alarmowy: 112

GAZETA KRAKOWSKA

Redaktor naczelny
Piotr Rąpalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart, Dariusz Penar, Katarzyna Kachel, Paulina Szymczewska, Agnieszka Aulich, Magda Domańska-Smoleń

www.gazetakrakowska.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz na dziś



Alicja Polewska:
Ziemniaki, kartofle, pyry, grule...

publicystka

Abo ziemniorki. Nie wiem, dlaczego ani kiedy zaczęliśmy mówić tak w domu. Może córka na etapie przedszkolnym przekręciła? Bez znaczenia, ważne, że wszyscy wiemy, o co chodzi.

Otóż mamy właśnie niedobór kartoflany na rynku. W ubiegłym roku był problem ze sprzedażą jadalnych odmian, to rolnicy w tym roku wysadzili ich mniej. Do tego doszły słabe zbiory (susza i gorąco). W sklepach więc ceny w górę, ale nie w skupach. E tam, machnie ręką jeden z drugim. Toć w marketach leży tego pełno i to najróżniejszych, a poza tym teraz to się jada bataty (słodkie ziemniaki), żeby pokazać, że na talerzu jest trendy i cool.

A teraz zamknijcie oczy. Już? OK, zobaczcie talerz: ziemniaki z koperkiem, mizeria i mielony w złocistej panierce... Albo bez tego klopsa, ale za to z kubkiem maślanki... A pyra z gzikiem po poznańsku albo podlaska babka ziemniaczana... I placki z kwaśną śmietaną (Kraków) albo cukrem (Bydgoszcz). Jeszcze szare kluchy ze skwarkami... Pyzy, cepeliny i kopytka.

Ale ziemniaki mają jedną wadę - trzeba je obrać (no dobra, młode w mundurkach to jest sztos), a to najnudniejsze - obok ścierania kurzu - zajęcie świata. Może więc nie obierać, wyjść gdzieś na pole, gdzie dopiero co kopane były bulwy i jeszcze leżą łęty, rozpalić ognisko i piec kartofle w gorącym popiele. Dym się snuje, siąpi deszczyk. Stop! Przecież ognisk nie wolno palić. A dym śmierdzi i może być toksyczny. Cholera, a już było tak pięknie i miało być smacznie, jak w dzieciństwie, kiedy ziemniaki były po prostu ziemniakami, a na wykopki jechało się po to, żeby rozpalić ogniska.

Zamówię frytki do obiadu. W końcu są z ziemniaków. Bo są, prawda?

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Krakowską”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

POGODA

dziś
14°C/9°C

jutro
15°C/6°C

POWIAT NOWOSĄDECKI

Ziemniaczane wykopki. W Podegrodziu wrócili do tradycji jesiennej pracy

Alicja Fałek

Były stroje regionalne i żywa tradycja Małopolski. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Podegrodziu zorganizowały tradycyjne wykopki na wsi lachowskiej. Był wspólny śpiew, kopanie ziemniaków, opowieści starszych o tym, jak to dawniej na wsi bywało i wspólne biesiadowanie przy ognisku.



FOT. ALICJA FAŁEK

Jak w czasach babć i dziadków...

To było wyjątkowe popołudnie 19 września w Podegrodziu. Za sprawą Koła Gospodyń Wiejskich, wspartego przez Kapelę Sercówka, na polu przy ulicy Świętej Anny, czyli na tak zwanym „Baranku”, zorganizowano tradycyjne wykopki. Gospodynie odziane w kolorowe stroje, przewiązane w pasie fartuchami i z chusteczkami zawiązanymi na głowach przemaszerowały na pole przez wieś ze śpiewem, zachęcając do wspólnego biesiadowania mieszkańców.

– Przenieśliśmy się w czasy naszych dziadków, choć wykopki wciąż oczywiście się u nas odbywają, ale już nie w takiej oprawie jak przed laty. Chcieliśmy przypomnieć o tej tradycji, zwłaszcza młodszym mieszkańcom – mówi Agata Buźniak, prezeska Koła Gospodyń Wiejskich w Podegrodziu. – Mamy tradycyjne sprzęty do kopania, czyli tak zwany kopoc i kosze na ziemniaki. Tak jak nasze babki i prababki, zrzucamy z nóg buty i wchodzimy do pola boso.

Jesienne wykopki przed laty były jednym z ważniejszych momentów w życiu wiejskich rodzin. W zbiorach uczestniczyli zarówno dorośli, jak i dzieci, a ręczne zbieranie ziemniaków oznaczało wiele godzin pracy. Dlatego też po ciężkiej pracy przychodził czas na odpoczynek przy ognisku. Nie inaczej było w Podegrodziu.

- Przygotowałyśmy takie nasze tradycyjne jadło, jak kołoc z serem, ciasto drożdżowe z kruszonką, chleb wiejski. Nie mogło też zabraknąć naszej podegrodzkiej juchy. Była ona podstawowym jedzeniem przy wykopkach. Jucha to nic innego, jak tylko serwatka i do tego chleb suchy albo ziemniaki – wyjaśnia Agata Buźniak. – Mamy też ziemniaki omaszczone zwykłym kwaśnym mlekiem. Dawniej była bieda, więc było jedzone tylko to, co się nazbierało. Ale przemyciłyśmy też trochę kiełbasy do pieczenia na ognisku.

Wspólne biesiadowanie było też okazją do pośpiewania przy dźwiękach regionalnej kapeli. Nie zabrakło wspólnych żartów i wspomnień starszyzny, o tym, jak to przed laty praca na roli była dużo cięższa niż obecnie. Wówczas też plony, jak choćby te ziemniaki, były dużo więcej warte. Dziś wielu mieszkańcom wsi nie opłaca się ich sadzić, skoro wystarczy pójść do sklepu i kupić za kilka złotych cały worek.

©℗

PRZYRODA

Cena gąski sosnowej jest porównywalna do tej za trufle

Grzegorz Tabasz

Na Dalekim Wschodzie nazywają ją grzybem matsutake. Na to słowo tamtejszym kucharzom od razu świecą się oczy. U nas to tylko gąska sosnowa, na którą nikt nie zwróci uwagi. A szkoda, gdyż w przeliczeniu na złotówki kilogram gąsek sosnowych jest wyceniany na osiem czy nawet dziewięć tysięcy złotych. Na wschodzie grzyb mocno przetrzebiono ze względu na wyborny smak, stąd też cena porównywalna do trufli. Teraz ostudzę nieco emocje chętnych na szybką okazję do zasilenia budżetu. Grzyb współżyje z korzeniami sosen i jego owocniki można znaleźć u podstawy pnia. Na grzyba natrafiono u nas dwukrotnie: sto lat temu w rejonie Gdańska i całkiem niedawno gdzieś w Małopolsce. Krążą plotki o innych lokalizacjach, ale nie są potwierdzone. Gąska ma niestety trujące lub niejadalne odpowiedniki i jej prawidłowa identyfikacja wymaga dużej wiedzy i doświadczenia mikologicznego. Owocniki mają blaszki i jako takie przez wielu są pomijane jako przynajmniej grzyby niejadalne. My, Polacy cenimy prawdziwki, rydze czy koźlarze, zaś na owocniki rosnące na pniach i na dodatek z blaszkowatym kapeluszem nie zwracamy uwagi. No chyba, że to opieńka. Coś na pocieszenie. Klimat ulega ociepleniu, więc i gąska sosnowa może pojawiać się częściej. Proszę wspomnieć winorośl szlachetnych odmian. Pół wieku temu winnice na terenie Polski były czymś nie do pomyślenia. Podobnie jak całkiem przyzwoite wina.

eprasa.pl 650a4e3609

REGION

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

INNOWACJA

Pilotaż nowego modelu żywienia dzieci w żłobkach

W wybranych żłobkach na terenie czterech gmin - Ciężkowice, Pleśna, Wojnicz i Zakliczyn - dzieci będą otrzymywać w najbliższych miesiącach proste, zdrowe posiłki przygotowane z produktów dostarczonych przez lokalnych rolników

Paweł Chwał

Zamiast naleśników czy kopytek z mąki białej, potrawy będą przygotowane z użyciem mąki pełnoziarnistej. Do tego zdrowe, aromatyczne zupy, warzywne placuszki, gofry i kotleciki podane w zachęcający sposób, świeże owoce a także woda infuzowana owocami zamiast przetworzonych i słodzonych soków.



FOT. ARCHIWUM PPG/DARIUSZ BLOCH

Rewolucja weszła w życie w szkołach. Teraz czas na żłobki

Do pilotażu programu „Model Żłobek 2030", który we współpracy z Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej realizować będzie Stowarzyszenie Gmin Dunajec-Biała zaproszono pięć placówek w gminach: Ciężkowice, Pleśna, Wojnicz i Zakliczyn. Przez trzy miesiące w żłobkach będą serwowane posiłki, które będą przede wszystkim zdrowsze, a przy okazji mają zostać wypracowane dobre nawyki żywieniowe u najmłodszych.

Chodzi o zdrowie dzieci

- Chodzi o to, aby ograniczyć w żywieniu dzieci ilość cukru, soli oraz tłuszczów nasyconych, przy jednoczesnym zwiększeniu spożycia warzyw i owoców. Służyć temu będą nie tylko przygotowywane potrawy w oparciu o szczegółowo opracowane jadłospisy, które trafią do żłobków, ale również organizowane warsztaty dla rodziców, obsługi żłobków i kucharek, które będą te posiłki robić – mówi Martyna Grysińska, dietetyk, która w ramach projektu bezpośrednio współpracuje z uczestniczącymi w nich żłobkami.

Obowiązujące od 1 września nowe przepisy dotyczące żywienia dzieci w szkolnych stołówkach spotkały się z ogromnym hejtem. Nie wszyscy je akceptują i twierdzą, że dzieci nie chcą jeść strączków, a przez to są głodne.

- Dużo ludzi krytykuje, a nie rozumie tego, że w tym wszystkim chodzi o zdrowie i dobro dzieci. Już w podstawówkach mamy ogromny problem z otyłością i nadwagą wśród uczniów. Trzeba edukować, wyjaśniać, że im wcześniej wprowadzimy zdrowe nawyki żywieniowe u dzieci, tym lepiej ich jelita będą funkcjonować, zwiększy się ich odporność, będzie mniej chorób dietozależnych – wylicza Martyna Grysińska.

Więcej polskich produktów na talerzu

Projekt ma być również impulsem dla lokalnego rolnictwa. Założono, że 70 proc. warzyw i owoców oraz określonych produktów ma trafiać do placówek w ramach krótkiego łańcucha dostaw, z ograniczeniem liczby pośredników do maksymalnie jednego. W praktyce oznacza to stworzenie znacznie lepszych warunków do bezpośredniej współpracy żłobków z producentami żywności.

- Takie rozwiązania z powodzeniem funkcjonują w krajach zachodnich, gdzie również w ramach projektu chcemy pojechać, aby bezpośrednio przyjrzeć się temu, jak tam te dostawy są organizowane – wyjaśnia Jan Czaja ze Stowarzyszenia Gmin Dunajec-Biała.

W ramach pilotażu wypracowywany będzie bowiem nie tylko jadłospis, lecz także cały model organizacji dostaw, współpracy z rolnikami (na początek będzie ich dwunastu) oraz przygotowywania i serwowania posiłków.

Dania mają być kolorowe, pachnące oraz podane w sposób zachęcający dzieci do jedzenia. W czasie pilotażu przygotowywane będą zdjęcia potraw, które mają pokazywać osobom pracującym w żłobkach, jak można atrakcyjnie zaprezentować nawet bardzo proste dania.

W jadłospisach przewidziano również mięso – w założeniach dwa dni w tygodniu – przy jednoczesnym wykorzystaniu dni, w których główną rolę będą odgrywały warzywa i produkty strączkowe. Dzięki temu możliwe będzie wybieranie lepszej jakości produktów mięsnych, a jednocześnie zwiększenie udziału warzyw i innych naturalnych produktów.

To rozwiązanie może mieć dla rolników bardzo praktyczne znaczenie.

- Jeżeli jadłospisy będą planowane z wyprzedzeniem, gospodarstwa będą mogły wcześniej przygotować produkcję i wiedzieć, że w określonym miesiącu znajdzie się odbiorca na konkretne warzywa czy owoce. Z jednej strony oznacza to większą stabilność dla gospodarstw, z drugiej strony świeższe produkty dla dzieci – tłumaczą pomysłodawcy projektu.

Trzy miesiące bez opłat za posiłki

Przy żłobkach mają powstać także niewielkie ogródki edukacyjne. W skrzyniach znajdą się warzywa, owoce i zioła. Dzieci będą mogły obserwować, jak rosną rośliny, podlewać je i poznawać produkty, które później trafiają na ich talerze. Ogródki mają pozostać przy placówkach również po zakończeniu pilotażu.

To ważny element całego przedsięwzięcia. Chodzi o to, aby dzieci nie tylko jadły zdrowiej, ale także od najmłodszych lat wiedziały, skąd pochodzi żywność.

Pilotaż potrwa trzy miesiące. W tym okresie koszty wyżywienia dzieci zostaną pokryte ze środków projektu. Dla rodziców oznacza to brak opłat za posiłki.

To jeden z trzech tego typu projektów realizowanych w Polsce, we współpracy z ministerstwem, które posłużyć mają do wypracowania nowych rozwiązań związanych z żywieniem dzieci w żłobkach, ale też w innych placówkach oświatowych w całym kraju. Organizatorzy chcą sprawdzić nie tylko, jakie potrawy najlepiej sprawdzają się w przypadku najmłodszych, ale także jak zorganizować cały system dostaw – od gospodarstwa rolnego, przez zamówienia i logistykę, aż po kuchnię, przygotowanie i podanie posiłków. ©℗

GMINA ZATOR, POWIAT OŚWIĘCIMSKI

Protesty w Podolszu nie pomogły. PKP PLK zlikwiduje przejazd kolejowo-drogowy?

Bogusław Kwiecień

Przy przejeździe kolejowo-drogowym w Podolszu znów pojawiła się tablica z informacją PKP PLK o jego likwidacji. O utrzymanie przejazdu walczą mieszkańcy Podolsza.

Spółka PKP PLK informuje, że 30 września na linii 94 Kraków - Oświęcim zostanie wyłączony z eksploatacji i zlikwidowany. O sprawie przejazdu na linii 94 Kraków - Oświęcim w ciągu ulic Sosnowej i Gliwickiej mówi się od kilku lat. Możliwość jego likwidacji PKP PLK sygnalizowała od czasu oddania obwodnicy Podolsza w ciągu DW 781. Przedstawiciele spółki stwierdzili, że przejazd nie spełnia warunków rozporządzenia Ministra Infrastruktury i Rozwoju z 2015 roku. Chodzi o widoczność i kąt skrzyżowania z drogą gminną.

Sprawa rozpaliła emocje na wiosnę tego roku, gdy po raz pierwszy PKP PLK ogłosiła, że przejazd zostanie zlikwidowany 30 kwietnia. Stanowcze poparcie dla społeczności Podolsza ze strony władz Zatora z burmistrzem Szymonem Matyją i radnymi miejskimi sprawiło, że spółka wycofała się ze swoich zamiarów, ale na krótko.

- Dostaliśmy informację z PKP PLK w tej sprawie, ale to w niczym nie zmienia naszego stanowiska. Nie zamierzamy składać broni - mówi Józefa Polanek, sołtys Podolsza. Jest to odcinek o ogromnym znaczeniu nie tylko dla Podolsza, ale również innych części gminy. Stanowi alternatywę w przypadku korków na obwodnicy przy dojeździe do Energylandii, aby dostać się na drogę w kierunku Oświęcimia czy do centrum Zatora. Stanowi dojazd dla rolników do pól.

- Bardziej niebezpieczne, wbrew temu, co mówi dyrektor z PKP, będą następstwa likwidacji przejazdu i przeniesienia się ruchu pieszych i rowerzystów na nieprzygotowaną do tego obwodnicę - mówili ludzie podczas spotkania.

Sołtys Polanek skierowała w tej sprawie petycję do ministra infrastruktury Dariusza Klimczaka. - Nie otrzymaliśmy odpowiedzi z ministerstwa - mówi sołtys Podolsza. Jak dodaje, mieszkańcy czekają na stanowisko władz gminy.

- Przepisy stanowią, że nie ma mowy o zamknięciu przejazdu kolejowego bez zgody zarządcy drogi. Tak jak w naszym przypadku drogi gminnej, musi być na to być zgoda Rady Miejskiej, która jest przeciw - mówił w maju burmistrz Szymon Matyja. Wtedy pojawiły się też głosy ze strony mieszkańców, że jeśli ich argumenty nie zostaną wzięte pod uwagę, mogą urządzić blokadę dróg. ©℗

eprasa.pl 650a4e3609

ZAKOPANE

Wszystko idzie w górę - tłumy turystów, ceny noclegów, stopa życiowa polskiego społeczeństwa i opłata miejscowa też

Łukasz Bobek

Teraz głównym magnesem jest jesień w Tatrach, która ma niepowtarzalny klimat. Turyści przyjeżdżają bez względu na prognozę pogody. Bez względu na wszystko Sejm przyjął też nowelizację ustawy o opłacie miejscowej. Władze Zakopanego chcą ją podnieść.



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Jesienne weekendy w Zakopanem będą pełne turystów

Jesienią w górach jest pięknie. - Nawet jeśli weekend nie wybrzmi pięknym słońcem, to spacer dolinami w dżdżyste sobotnie popołudnie też jest wybitnie satysfakcjonujący i kojący nerwy - zaznacza Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej.

- Nas przyciąga nie tylko pogoda, ale także fakt, że jest mniej ludzi w górach niż w okresie wakacji. Wygodniej się wędruje - mówiła „Gazecie Krakowskiej" para, którą spotkaliśmy w piątek w Kuźnicach.

W tygodniu Zakopane również nie świeci pustkami. - Jesienią rozwija się turystyka biznesowa, sympozja, szkolenia i spotkania rodzinne. Podsumowując, Polacy chcą i mają za co podróżować, a Podhale jest ich ulubionym kierunkiem - kwituje Karol Wagner.

Średnia cena za pokój 2-osobowy ze śniadaniem w środku tygodnia w centrum Zakopanego to 540 zł, a w weekendy skacze do 570 zł.

Niebawem podskoczyć też może maksymalna stawka opłaty miejscowej, która rocznie zapewnia budżetowi Zakopanego ok. 5,8 mln zł wpływów.

Na razie stawka w Zakopanem jest jedną z najniższych w Polsce - wynosi 2 zł od osoby za dobę.

Przez lata los tej opłaty w mieście pod Giewontem stał pod znakiem zapytania. Był to skutek sądowych batalii jednego z aktywistów, który dowodził, że miasto nie ma prawa pobierać opłaty z uwagi na słabą jakość powietrza. Smog w Zakopanem już nie jest problemem, jednak zapisy o jakości powietrza zmieniono dopiero teraz. 18 września Sejm RP przyjął nowelizację ustawy o opłatach lokalnych. Zniesiono uzależnienie od jakości powietrza. Maksymalna stawka opłaty miejscowej będzie mogła wynosić 5 zł za osobę za dobę (obecnie maks. to 3,46 zł). Z kolei opłata klimatyczna (dla miejscowości uzdrowiskowych) będzie mogła wynosić 6,86 zł.

- Te pieniądze są dla nas istotne, są przeznaczane na różne zadania, które podnoszą atrakcyjność naszej miejscowości, a także poziom życia mieszkańców i turystów. To m.in. komunikacja miejska, naprawa chodników czy małej architektury - wylicza burmistrz Filipowicz. - Na razie nowelizacja ustawy przyjęta została przez Sejm. Teraz jeszcze Senat i podpis prezydenta. Gdy nowe prawo już będzie obowiązywało, będę wnioskował do radnych o podwyższenie w Zakopanem opłaty miejscowej. ©℗

KRYNICA-ZDRÓJ

Nowy Oddział Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej szpitala oficjalnie otwarty

oprac. Alicja Fałek

Około 2,6 miliona złotych kosztował remont pomieszczeń na potrzeby Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej szpitala w Krynicy. Dzięki inwestycji szpital dysponuje 21 łóżkami, a sale chorych wyposażono w klimatyzację i toalety. Rocznie na tym oddziale hospitalizowanych było około 1500 pacjentów. Teraz możliwości są większe.



FOT. POWIAT NOWOSĄDECKI

Otwarcie Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej

Modernizacja Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej Szpitala im. dr. J. Dietla w Krynicy-Zdroju to kolejna inwestycja Powiatu Nowosądeckiego w rozwój powiatowej placówki i poprawę warunków leczenia pacjentów. Blisko dwukrotnie zwiększyła się jego powierzchnia, a oddział zyskał też nowoczesne wyposażenie.

– Powiat Nowosądecki inwestuje i nadal będzie inwestował w służbę zdrowia. Dziękuję radnym oraz członkom Zarządu za głosowanie i przeznaczanie środków na kolejne zadania. Zależy nam na tym, aby mieszkańcy mieli tutaj jak najlepsze warunki leczenia – podkreśla Tadeusz Zaremba, starosta nowosądecki.

Przebudowa Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej wyniosła około 2,6 miliona złotych. Gruntownie zmodernizowano dotychczasową część oddziału oraz dokonano adaptacji dodatkowych pomieszczeń znajdujących się na trzecim piętrze szpitala. Dzięki temu powierzchnia oddziału została niemal dwukrotnie zwiększona. Oddział otrzymał nowe wyposażenie, komputery i oprogramowanie.

Oddział Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej dla Krynicy-Zdroju oraz Sądecczyzny jest niezwykle ważny ze względu na intensywny ruch turystyczny. Uzdrowisko jak i Beskid Sądecki przyciągają przez cały rok. Tutaj częściej dochodzi do kontuzji czy wypadków, przy których potrzebna jest szybka pomoc specjalistów. ©℗

LIMANOWA

Okradli jubilera. Cztery osoby pod kluczem

Klaudia Kulak

Blisko 600 tysięcy złotych padło łupem złodziei, którzy 18 września dokonali zuchwałej kradzieży w sklepie jubilerskim w Limanowej. Dzięki intensywnej pracy policjantów z Limanowej i Krakowa już po 48 godzinach zatrzymano dwóch głównych sprawców oraz osoby mogące mieć związek z przestępstwem.

W piątek ok. godz. 9 mężczyzna wszedł do sklepu jubilerskiego i poprosił o pokazanie złotego łańcuszka. W trakcie przymierzania sięgnął po tackę pełną biżuterii i wybiegł ze sklepu. Jak ustalili funkcjonariusze, działał wspólnie z drugim mężczyzną, który czekał na zewnątrz i po kradzieży odjechał z nim samochodem. - Wartość skradzionej biżuterii to blisko 600 tysięcy złotych - mówi Anna Zięciak z małopolskiej policji.

Policjanci ruszyli w pościg. Zabezpieczono ślady, przeanalizowano monitoring, ustalono świadków. W mediach opublikowano wizerunek jednego z mężczyzn oraz pojazdu, którym mogli się poruszać. Komunikat spotkał się z dużym odzewem społecznym. Na drogach w powiecie limanowskim utworzono punkty blokadowe.

20 września funkcjonariusze zatrzymali cztery osoby w centrum Krakowa: trzech mężczyzn w wieku 40, 24 i 20 lat oraz 26-letnią kobietę - wszyscy z powiatu nowosądeckiego. Jak się okazało wśród tych osób było dwóch kluczowych uczestników kradzieży. Rola pozostałych zatrzymanych jest ustalana.



FOT. MAŁOPOLSKA POLICJA

Jeden z zatrzymanych. Policja zatrzymała w sumie cztery osoby

Podczas przeszukania zabezpieczono kilkadziesiąt tysięcy złotych oraz złoty łańcuch, którego pochodzenie jest weryfikowane. W trakcie zatrzymania podejrzewani wyrzucali przez okna pakunki, które okazały się narkotykami. Śledztwo w tej sprawie trwa. ©℗

ZBRODNIA

Strzelanina w Bukownie. Jedna z ofiar zmarła w szpitalu

Paweł Mocny

Na terenie miasta Bukowno (pow. olkuski) doszło do strzelaniny. W zdarzeniu brało udział dwóch mężczyzn. Na miejscu trwała wielka policyjna obława, policja zaapelowała do mieszkańców o pozostanie w domach. Mężczyznę podejrzanego o postrzelenie dwóch osób zatrzymano. Jedna z jego ofiar nie żyje.

W niedzielę ok. godz. 17 policja z Olkusza otrzymała zgłoszenie o znalezieniu mężczyzny z raną postrzałową uda. 36-latka odnaleziono w okolicy osiedla Niepodległości w Bukownie. Chwilę później odnaleziono 44-latka z raną postrzałową ręki. Mężczyzna stracił dużo krwi. Na pomoc wezwano Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Po otrzymaniu zgłoszeń policja rozpoczęła wielką obławę. W akcji udział wzięli także antyterroryści z Krakowa. - W związku z prowadzonymi intensywnymi działaniami policji apelujemy do mieszkańców o zachowanie szczególnej ostrożności i pozostanie w domach oraz niewychodzenie na zewnątrz do czasu zakończenia działań - brzmiał oficjalny komunikat Komendy Powiatowej Policji w Olkuszu.

Około godziny 20 policja zatrzymała mężczyznę. 52-latek jest podejrzewany o postrzelenie dwóch innych mężczyzn. Działania poszukiwawcze zostały zakończone.

Jak poinformowali policjanci w rozmowie z „Gazetą Krakowską" - poszkodowali zeznali, że podczas spaceru zaatakował ich przypadkowy mężczyzna z bronią palną.

W poniedziałek jeden z poszkodowanych zmarł w szpitalu. ©℗

eprasa.pl 650a4e3609

OBWODNICA OŚWIĘCIMIA

Drogowcy kładą nawierzchnię na ostatnim odcinku

Bogusław Kwiecień

Budowa ostatniego odcinka obwodnicy Oświęcimia z przejazdem pod linią kolejową jest na finiszu. Drogowcy kładą nawierzchnię. GDDKiA podaje, że trasa zostanie oddana do użytku jesienią.

Najtrudniejsze etapy inwestycji są zakończone, w tym szczególnie skomplikowana operacja przesuwania pod torami betonowego segmentu o długości 22,7 m, szerokości 38,7 m i wysokości 8,5 m. W jego wnętrzu jest tunel z sześcioma pasami ruchu – czterema dla obwodnicy miasta i dwoma dla ul. Ostatni Etap.

To była najtrudniejsza część prac na budowie obwodnicy w ciągu nowego odcinka DK 44 - potwierdza GDDKiA. Trwają już prace związane z wykonaniem nawierzchni w tunelu i na odcinkach dojazdowych. Zgodnie z zapowiedziami GDDKiA całość ma być gotowa jesienią tego roku.



W miejscu, gdzie obwodnica przechodzi pod linią kolejową, drogowcy kładą pierwsze warstwy nawierzchni jezdni Fot. GDDKiA

Podany termin nie jest zanadto dokładny. - Jesień oznacza, że może to być także grudzień. Tak czy inaczej to już bliżej niż dalej - zauważa Włodzimierz Kowalczyk, kierowca z Oświęcimia.

Nowa, 9-kilometrowa obwodnica od południa ominie miasto i połączy je z drogą ekspresową S1 Mysłowice – Bielsko-Biała. Odcinek od Oświęcimia do Bielska-Białej jest już gotowy, a od Mysłowic do Oświęcimia powstanie do 2027 roku. Dzięki temu nowa trasa wyprowadzi ruch tranzytowy z centrum miasta i pozwoli na sprawną podróż S1 na południe (w kierunku Beskidów) oraz na północ (do autostrady A4). ©℗

INWESTYCJE

Będzie przebudowa drogi w Łąkcie Dolnej

Paweł Michalczyk

Powiat bocheński wyremontuje kolejny odcinek ruchliwej drogi. Chodzi o odcinek w Łąkcie Dolnej w gminie Trzciana. Prace pochłoną ponad 8 mln zł.

Inwestycja obejmie przebudowę drogi na odcinku o długości ponad 2 km. Droga zostanie poszerzona i wzmocniona, będzie remont istniejących chodników i budowa nowych, przebudowa odwodnienia, budowa zatoki autobusowej. Prace zaplanowano na lata 2026-27. – Przebudowa drogi znacząco poprawi jej stan techniczny, bezpieczeństwo oraz komfort użytkowników – zapowiada Adam Korta, starosta bocheński.

Szacunkowa wartość inwestycji wynosi około 8,5 mln zł. Powiat uzyskał na ten cel 4,2 mln zł dofinansowania z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, które pokryje 50 proc. kosztów zadania, a kolejne 25 proc. stanowić będzie pomoc finansowa udzielona przez gminę Trzciana. Pozostała część zostanie pokryta ze środków powiatu bocheńskiego.

Obecnie trwa postępowanie przetargowe na wyłonienie wykonawcy robót. Otwarcie ofert ma nastąpić pod koniec września. Wykonawca będzie miał 13 miesięcy na wykonanie robót. ©℗

SPRAWA ZABÓJSTWA IWONY CYGAN

Co z apelacją? Sąd przedłużył czas na pisemne sporządzenie uzasadnienia wyroku

Robert Gąsiorek

Niemal pewne jest, że sprawa zabójstwa Iwony Cygan, która zakończyła się nieprawomocnym uniewinnieniem wszystkich oskarżonych, będzie miała ciąg dalszy. Złożenie apelacji tuż po wyroku zapowiadał zarówno prokurator, jak i rodzina zamordowanej w 1998 roku nastolatki. Proces odwoławczy szybko jednak nie nastąpi.

Od ogłoszenia wyroku w sprawie zabójstwa Iwony Cygan minęły już ponad dwa miesiące. Werdykt Sądu Okręgowego w Rzeszowie wzbudził sporo emocji. Rodzina zmarłej mieszkanki Szczucina nie może pogodzić się z wyrokiem uniewinniającym wszystkich oskarżonych i zapowiada złożenie apelacji. Podobnie uczynić ma prokuratura.

Z drugiej strony, oskarżony o dokonanie zabójstwa Paweł K. wraz z ojcem Józefem K., który według prokuratury miał pomagać w zbrodni, a także 14 byłych już funkcjonariuszy policji i Renata G. - koleżanka Iwony, której zarzucono składanie fałszywych zeznań - odetchnęli z ulgą i przekonują, że sąd postąpił sprawiedliwie, bo nigdy nie mieli żadnego związku ze zbrodnią, do której doszło w nocy z 13 na 14 sierpnia 1998 roku.

Zapowiadanych apelacji od wyroku jeszcze nie złożono. Aby można było to zrobić, najpierw należy wystąpić z wnioskiem o sporządzenie pisemnego uzasadnienia wyroku. Tak też po wyroku zrobiły strony postępowania.

Sąd na sporządzenie pisemnego uzasadnienia wyroku ma 14 dni, ale na wniosek sędziego referenta do prezesa sądu przedłużono termin na sporządzenie pisemnego uzasadnienia w wyroku aż do 30 grudnia tego roku. - W 14 dni sporządzenie pisemnego uzasadnienia w takiej sprawie jest niewykonalne - podkreśla rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

Zabójstwo sprzed 28 lat

Do zabójstwa 17-letniej Iwony Cygan doszło w nocy z 13 na 14 sierpnia 1998 roku. Z sekcji zwłok wynikało, że dziewczyna została uduszona, chociaż sprawcy upozorowali napaść seksualną.

Śledztwo prowadzone przez prokuratury z Dąbrowy Tarnowskiej i Tarnowa kilkukrotnie umarzano. 10 lat temu postępowanie wznowił krakowski wydział Prokuratury Krajowej wraz z policjantami z Archiwum X Komendy Wojewódzkiej. Doprowadziło to do oskarżenia w sumie 18 osób. 31 lipca br. Sąd Okręgowy w Rzeszowie po trwającym osiem lat procesie oczyścił z zarzutów wszystkie osoby, które zasiadały na ławie oskarżonych. ©℗



FOT. ROBERT GĄSIOREK

Sąd w Rzeszowie 31 lipca uniewinnił oskarżonych

AUTOREKLAMA 0011581498

Blisko. Bliżej regionu.

GK GAZETA KRAKOWSKA

nam naszemiasto.pl

Jesteśmy liderem w internecie, w woj. małopolskim

Źródło: Mediapanel, real users, sierpień 2026; wybrane witryny i serwisy z informacjami dotyczącymi województwa małopolskiego

REALNI UŻYTKOWNICY

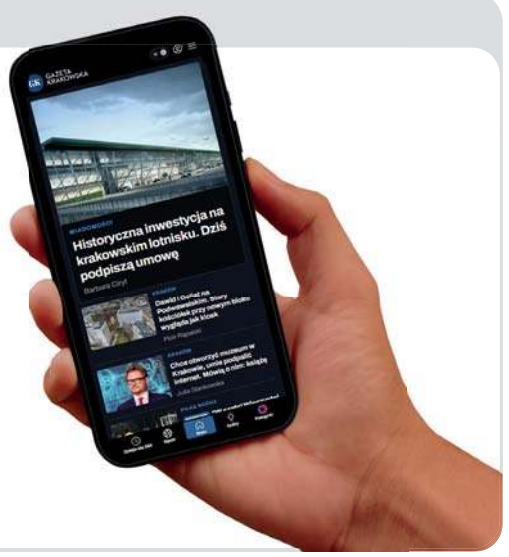
gazetakrakowska.pl
1 710 396

onet.pl – małopolskie
1 498 338

naszemiasto.pl – małopolskie
1 166 724

lovekrakow.pl
1 102 896

se.pl – małopolskie
1 002 294



eprasa.pl 650a4e3609

POCZĄTEK 2 PAŹDZIERNIKA

Jacy didżeje zagrają w Hotelu Forum? Ostatnie ogłoszenie Unsound Festivalu



FOT. RYLEY PASCAL

W krakowskim Hotelu Forum zagra na żywo didżej Blawan, który eksperymentuje zarówno z techno i bass music, jak i z hip-hopem

Paweł Gzyl

Unsound już za niespełna dwa tygodnie. Rozpocznie się 2 października w Warszawie, a zakończy 11 października w Krakowie. Organizatorzy właśnie ogłosili ostatnie nazwiska artystów, którzy wystąpią podczas tegorocznej edycji festiwalu muzyki eksperymentalnej.

Hasłem przewodnim Unsoundu jest tym razem „SOFT POWER". Firmuje ono cykl wydarzeń, które odbędą się w Warszawie (2–6 października) i w Krakowie (8–11 października). Specjalny Pociąg zwany Unsoundem połączy te dwa miasta 7 października.

Podróż z Warszawy do Krakowa zajmie aż osiem godzin – odbędzie się z przystankiem na koncert projektu Radical Polish Arkestra w Kielcach. W samym pociągu czeka nas specjalny program muzyczny, który zostanie zaprezentowany w trakcie podróży jej uczestnikom. Uwaga: jeden z wagonów będzie klubowy z setami didżejskimi, co oznacza że chętni będą mogli w nim tańczyć przez kilka godzin.

- Od dawna istotną częścią Unsoundu jest organizowanie koncertów w wyjątkowych bądź specjalnie zaadaptowanych przestrzeniach. A nie da się chyba wymyślić miejsca bardziej nieprzewidywalnego niż pociąg - mówi Mat Schulz, dyrektor artystyczny festiwalu.

Większość nowych ogłoszeń muzycznych dotyczy rozległego programu nocy klubowych w Hotelu Forum. Jedną z jego największych gwiazd będzie brytyjski didżej i producent Blawan, który eksperymentuje zarówno z techno i bass music, jak i z hip-hopem. Artysta wystąpi w Krakowie na żywo niedługo po wydaniu EP-ki nakładem cenionej wytwórni XL Recordings.

Także w Hotelu Forum, ale w jego dawnym klubie nocnym „Crazy Dragon", znanym potem jako „89" lub ostatnio „The Secret Lodge", wystąpią artyści, którzy wydali w tym roku nowe albumy. Będzie to Shane Parish z projektem „Autechre Guitar", w którym przekłada on na język gitary elektroniczne utwory duetu Autechre, amerykański raper i producent Cities Aviv z materiałem ze swego ostatniego krążka „Even Colder Spring" i brytyjska wokalistka Lolina, której długa historia występów na krakowskim Unsoundzie sięga koncertu z projektem Hype Williams sprzed ponad dekady. Wystąpi również polskie trio Rumiński + Gołębiewski + Pospieszalski oraz GTTRDMMRNG, Lemta Toro i Agata Zemla.

Jeśli zaś chodzi o sety didżejskie w Hotelu Forum, to pierwszy raz w historii wspólnie zagrają Shannen SP b2b TAYHANA. Powróci specjalizujący się w footworku DJ Spinn, który ostatnio zagrał na Unsoundzie w 2011 roku z DJ Rashadem. Za deckami pojawi się klubowy wyga z Berlina - Errorsmith, ale także wschodząca gwiazda muzyki klubowej - k means. Solowy set zaserwuje DIV4, a w formule b2b wystąpią CCL oraz Glassz. Z dalekiego Egiptu dotrze do Krakowa ABADIR, a na perkusji towarzyszyć mu będzie HOGIR. Wystąpi też XEXA z Londynu, która będzie reprezentować pod Wawelem lizbońską wytwórnię Príncipe, słynącą z nowoczesnej wersji egzotycznego stylu kuduro. Unsoundowych „interwencji" w klubowym programie dokona szwedzka saksofonistka Mette Rasmussen oraz polski perkusista Kuba Suchar.

Dokładny program i bilety na stronie: www.unsound.pl/en/2026/warszawa-krakow

„TOKYO STORY" W MUZEUM MANGGHA

Krakowski malarz „swoje" prace odkrył na ulicach stolicy Japonii

Anna Piątkowska

„Czy to możliwe, że to, co tworzymy, nie jest wyjątkowe, bo w Tokio działa nasz artystyczny sobowtór?" - zastanawiają się artyści Studio 2 Dariusz Vasina i Beata Kotnowska. Na japońskich ulicach odkryli motywy obecne w ich własnej sztuce tworzonej w Krakowie i Warszawie.



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Tokijski street art zainspirował Dariusza Vasinę i Beatę Kotnowską

Temu tematowi poświęcona jest wystawa „Tokyo Story" w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha. Pokaz potrwa do 25 października. - To jest opowieść o sile jednego obrazu, który nas zainspirował do stworzenia tej rzeczywistości - wyjaśnia Beata Kotnowska.

- Chcemy postawić widza w takiej sytuacji, w jakiej sami się znaleźliśmy: szukamy czegoś, nie wiemy do końca na co patrzymy, podążamy za jakimś tropem - wyjaśnia Beata Kotnowska.

Ten trop wiódł szlakiem nieznanego i nieuchwytnego twórcy lub twórców, którzy na ulicach japońskiej stolicy tworzyli prace przypominające ich własne.

- Wszystko zaczęło się od mojej podróży do Tokio, podczas której zrobiłem zdjęcie muralu wyglądającego tak, jakbym go namalował. Ale to nie ja byłem jego autorem. Zafascynowało mnie to i stało się początkiem poszukiwania „japońskiego sobowtóra" - opowiada prof. Dariusz Vasina, malarz, rysownik i nauczyciel akademicki, autor m.in. muralu na budynku Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie. - Ruszyliśmy tropem wizualnym, szlakiem obrazków, przedstawień, prac na ulicach Tokio, które przypominały to, co ja robię.

Podążając tropem tajemniczego sobowtóra artyści Studia 2 odkrywali kolejne zbieżności łączące ich z japońskim twórcą: precyzję warsztatową, dążenie do syntezy, przywiązanie do kreski i przede wszystkim przekonanie, że podział na „sztukę" i „projektowanie" nie zawsze ma sens. Uderzająco podobne było ich podejście do mediów jakimi się posługują: rysunkiem odręcznym, wydrukami 3D, instalacjami i filmami służącymi im do wykreowania własnych światów, które istnieją zawieszone między rzeczywistością a wyobraźnią. Zaludnione przez postaci o twarzach kotów, które wcale nie są kawaii, a przypominają bardziej aktorów teatru kabuki.

Historia rozpoczęła się niemal dekadę temu, w 2017 roku. Przez ten czas artyści dostali dziesiątki sygnałów, zdjęć, wideo, że w jakichś rejonach Tokio pojawił się nowy street art nawiązujący do ich stylistyki. Efektem poszukiwań „japońskiego sobowtóra" są prace inspirowane sztuką uliczną stolicy Tokio. Jak mówią artyści, osoby zwracające uwagę na street art na pewno poczują się jak u siebie w domu.

- Nie znaleźliśmy tej osoby, ale cała wizualna podróż, którą dzięki tym poszukiwaniom odbyliśmy, była fascynująca - podsumowuje Dariusz Vasina. - Na wystawie są prace, które przywieźliśmy z Tokio, ale jest też dużo takich, które są zainspirowane znalezionymi szkicami i rysunkami.

A widzowie odwiedzający wystawę w muzeum Manggha mogą nie tylko sami szukać inspiracji, nawiązań, odkrywać motywy, ale też zanurzyć się w świat japońskiego street artu.

- Aranżacja wystawy oddaje nasze skojarzenia z Tokio, przede wszystkim z poczuciem, że jest to miasto w procesie - tłumaczy Beata Kotnowska. Jak wyjaśnia artystka, w Tokio w ramach street artu można tworzyć jedynie prace, które otrzymały pozwolenie - wszelkiego rodzaju bazgroły czy niezaplanowane grafiki natychmiast są zamalowywane. Do tego procesu nawiązują także prace twórców Studio 2 na wystawie w Muzeum Manggha.

ALBERT CAMUS W KRAKOWSKICH KINACH

Jaka jest cena obojętności wobec świata, moralności i Boga?

Paweł Gzyl

„Obcy" w reżyserii François Ozona to nowa ekranizacja jednej z najwybitniejszych powieści XX wieku autorstwa Alberta Camusa. Film można już oglądać w krakowskich kinach.

Francuski reżyser, znany dotychczas z prowokacyjnych dramatów psychologicznych i przewrotnych komedii, tym razem sięga po fundamentalne dzieło dla XX-wiecznego egzystencjalizmu. Efektem jest film wyciszony, zrealizowany w czarno-białej estetyce, który z zachwytem przyjęto podczas światowej premiery w Konkursie Głównym Festiwalu w Wenecji.

Fabuła filmu wiernie podąża za trajektorią nakreśloną przez Camusa w jego powieści. Akcja przenosi nas do Algieru u progu II wojny światowej. Główny bohater Meursault (w tej roli genialny Benjamin Voisin), to skromny urzędnik, który dowiaduje się o śmierci matki. Sposób, w jaki przeżywa żałobę – a raczej ostentacyjny brak emocji, niewypłakanie ani jednej łzy na pogrzebie – staje się punktem wyjścia do głębokiego konfliktu z normami społecznymi.

Dzień po pochówku Meursault nawiązuje namiętny romans z koleżanką z pracy. Szybko jednak wraca do monotonnej codzienności, dając się wciągnąć w szemrane interesy agresywnego sąsiada. Wkrótce Meursault zabija człowieka, lecz prawdziwym przestępstwem w oczach sądu i mieszczańskiego społeczeństwa okazuje się nie sam czyn, a jego absolutna, egzystencjalna obojętność wobec świata, Boga i moralności.

eprasa.pl 650a4e3609

FOKUS

• **Śląska policja.** Policjanci odnaleźli 11-latka i 10-latka. Chłopcy nie wrócili w sobotę do placówki opiekuńczo-wychowawczej w Bytomiu

POLITYKA

Czy za spotkanie z Karolem Nawrockim trzeba było płacić tysiące dolarów?

Tak twierdzą dziennikarze „Newsweeka" i Radia Zet. Kancelaria Prezydenta zaprzecza tym doniesieniom, mówi o „nagonce na głowę państwa, insynuacjach i półsłówkach"

oprac. Karolina Wrońska

Dziennikarze „Newsweeka" i Radia Zet dotarli do cennika, który miał obowiązywać na imprezie Polish-American Economic Summit z udziałem Karola Nawrockiego. Na poniedziałkowe wydarzenie zapraszała kancelaria prezydenta, a jego organizatorem jest Centrum Strategii Rozwojowych. W zaproszeniu fundacja przedstawiać miała trzy pakiety sponsorskie: srebrny za 25 tys., złoty za 50 tys. oraz platynowy za 100 tys. dolarów. Pakiet Platinum gwarantować miał rozmowę jeden na jeden z Karolem Nawrockim. Każdy z czterech pakietów Gold - spotkania w kameralnym gronie, a w szerszym gronie - każdy z ośmiu pakietów Silver.

Dziennikarze opisują mechanizm zaproszenia do największych amerykańskich firm w Polsce, jakie na Economic Summit miał wysyłać sekretariat prezydenckiego ministra Karola Rabendy, a w zaproszeniu było przekierowanie do organizatora, którym była prywatna fundacja, potem ta fundacja wysyłała ofertę z cennikiem.

- Przedstawiciele tych amerykańskich firm rozumieli, że jest to tak organizowane, że im więcej zapłacisz, tym większa szansa na to, że spotkasz się z prezydentem - wyjaśnia Mariusz Gierszewski, dziennikarz Radia Zet.



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Prezydent Karol Nawrocki przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie dziś ma się spotkać z Donaldem Trumpem

Kancelaria Prezydenta zaprzecza doniesieniom mediów

Komentując sprawę, rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz podkreślił we wpisie na X, że publikacja to ciąg dalszy „nagonki na Prezydenta RP Karola Nawrockiego". „Insynuacje, półsłówka, manipulacje. Proza politycznej rzeczywistości" - dodał.

„Nikt nie płacił za wstęp i udział w Polish-American Economic Summit w Nowym Jorku. Nie było deklaracji ze strony Kancelarii Prezydenta nie będzie uczestniczył w panelach organizowanych przez CSR.

W sieci zawrzało

Politycy z koalicji rządzącej nie kryją oburzenia tymi informacjami.

„Prywatna fundacja organizuje wydarzenie, a w jego promocję i udział zaangażowana jest Kancelaria Prezydenta. Jednocześnie ta sama fundacja oferuje sponsorom pakiety za 25, 50 i 100 tys. dolarów. A wcześniej? ZondaCrypto była sponsorem CPAC, na którym występował Karol Nawrocki. Pytanie jest proste: czy w otoczeniu Prezydenta dostęp do niego można dziś uzyskać razem z odpowiednio dużym przelewem?" - skomentował na portalu X rzecznik rządu Adam Szłapka.

„Black Friday coraz bliżej. Czy Kancelaria Prezydenta szykuje jakieś promocje? Drugie spotkanie z prezydentem 50% taniej?" - dodał w innym wpisie.

„A mi się wydawało, że Prezydent RP to nie jest towar... Za chwilę ogłoszą promocję: trzy uściski dłoni w cenie jednego" - to przewodniczący klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej Zbigniew Konwiński.

Europoseł KO Bartosz Arłukowicz podsumował: „Spotkanie z panem prezydentem Karolem Nawrockim? Życzy pan wersję platinum czy gold? Płacą państwo gotówką? Kartą? Tokenami?". PAP

KRÓTKO

Przestępczość

Wielka obława w stolicy

Ponad 700 funkcjonariuszy stołecznej policji w ciągu jednego dnia skontrolowało blisko 800 domów, mieszkań i hosteli. Zatrzymali 101 poszukiwanych osób oraz osiem zaginionych. Jak przekazuje w poniedziałek Komenda Stołeczna Policji, do jednodniowej akcji doszło w zeszłym tygodniu. „Efektem działań funkcjonariuszy z jednostek i wydziałów Komendy Stołecznej Policji było zatrzymanie 101 poszukiwanych osób, za którymi sądy i prokuratury wydały listy gończe i nakazy doprowadzenia. Wśród zatrzymanych było też ośmiu obcokrajowców" — czytamy w komunikacie.

Karolina Wrońska

Biznes

Firmy zalegają z płatnościami

Problemy z płynnością finansową sprawiają, że wiele przedsiębiorstw nie reguluje wszystkich zobowiązań według tych samych zasad. Z badania BIG InfoMonitor wynika, że 75,2 proc. firm przyznaje, iż termin zapłaty zależy od wielkości kontrahenta lub długości współpracy. Jedynie 21,4 proc. przedsiębiorstw deklaruje, że wszystkich partnerów biznesowych traktuje jednakowo. Jednocześnie 40 proc. firm przyznaje, że często lub bardzo często zwleka z płatnościami. Z kolei 39 proc. twierdzi, że robi to rzadko. Skala problemu pozostaje duża. Na koniec pierwszego półrocza 2026 r. łączne zaległości pozakredytowe i kredytowe przedsiębiorstw zbliżyły się do rekordowych 47 mld zł. To o ponad 1,7 mld zł więcej niż rok wcześniej, co oznacza wzrost o 4 proc.

Maciej Badowski

KIELCE

Agata Duda, córka byłego prezydenta, miała wypadek

Sylwia Bławat

W Szewcach, w powiecie kieleckim, na ekspresowej S7 Jaguar uderzył w bariery energochłonne. Za kierownicą siedziała córka byłego prezydenta Andrzeja Dudy.

Informację o wypadku w Szewcach, gmina Nowiny w powiecie kieleckim, służby dostały około godziny 21.20 w niedzielę 20 września. Na miejscu ustalono, że 31-letnia kobieta kierująca Jaguarem straciła panowanie nad autem i uderzyła w bariery energochłonne. O tym wypadku informowaliśmy jako pierwsi w niedzielę późnym wieczorem.

Jak ustaliło „Echo Dnia", samochodem kierowała córka byłego prezydenta RP Andrzeja Dudy. Kobieta była trzeźwa. Została przewieziona do szpitala w Kielcach. Córka prezydenta przeszła w szpitalu badania, ale ponieważ nie odniosła poważnych obrażeń, po północy opuściła szpital.

Do kolizji na S7 doszło na pasie w stronę Warszawy.

DARŁOWO

Telefon i sprawa zniknięcia Emilii Koprowskiej

Michał Borkowski

Telefon Emilii Koprowskiej został odnaleziony. Urządzenie jest teraz w rękach policji. Śledczy sprawdzają jego zawartość.

Telefon może być jednym z ważniejszych elementów w sprawie zaginięcia 37-latki. W jego pamięci mogą znajdować się wiadomości, zdjęcia, kontakty czy informacje o lokalizacji, które pozwoliłyby ustalić, co działo się z kobietą w ostatnich godzinach przed zaginięciem.

Tyle że to iPhone, a dostęp do danych nie jest w tym przypadku taki prosty.

37-letnia Koszalinianka, żona i matka, 30 sierpnia pojechała na koncert w Darłowie. Tam w pewnym momencie oddaliła się od osób z nią przebywających i już nie wróciła. Kobieta jest szczupła, ma włosy koloru kasztanowego lub brązowego, oczy zielone. Biuro Rutkowski wyznaczyło nagrodę w wysokości 50 tys. zł za informację, która pozwoli ustalić, gdzie przebywa.



FOT. AP/EAST NEWS

Ostrzeżenia premiera Polski Donalda Tuska w sprawie planowanych przez Rosję ataków na kraje wspierające Ukrainę powinny być poważnie brane pod uwagę

JONAS GAHR STOERE
premier Norwegii

eprasa.pl 650a4e3609

NAUKA

Odkryto najmłodszą jak dotąd „obcą planetę” – jest 5000 razy młodsza od Ziemi

Kazimierz Sikorski

Astronomowie odkryli egzoplanetę (planetę pozasłoneczną), która powstaje w chmurze materii wokół młodej gwiazdy i liczy mniej niż milion lat.

Jest to najmłodsza planeta pozasłoneczna zaobserwowana przez badaczy; wyłoniła się z kosmicznej chmury, która uformowała się wokół młodej gwiazdy.

„Planeta-niemowlę”, nazwana Elias 2-24 b, może pomóc w zrozumieniu powstawania innych planet, w tym Ziemi.

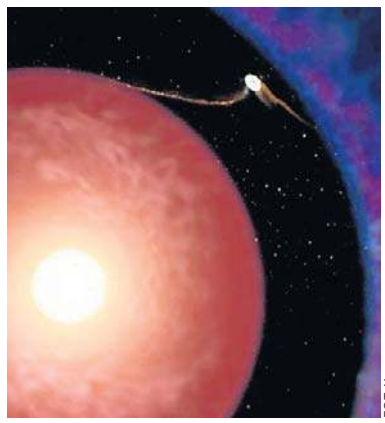
Krąży ona wokół nowo powstałej gwiazdy oddalonej od Ziemi o 450 lat świetlnych. Jest od dwóch do czterech razy większa od Jowisza i jest w odległości od swojej gwiazdy macierzystej dwukrotnie większej niż dystans dzielący Neptuna od Słońca. Po raz pierwszy zauważono ją w 2017 roku, gdy astronomowie dostrzegli lukę i wirujący pierścień gazu i pyłu po formowaniu się gwiazdy. Ze względu na to, że obiekt dopiero się formował i był niewielki, nie można go było wówczas dostrzec.

Teraz naukowcy do badań wykorzystali trzy teleskopy: Obserwatorium W.M. Kecka na Hawajach, radioteleskopu ALMA w Chile oraz teleskopu VLT należący do Europejskiego Obserwatorium Południowego, który też w Chile. Udało im się dostrzec planetę Elias 2-24 b, potwierdzić jej istnienie i określić jej wiek. Ustalono, że ten odległy świat ma mniej niż milion lat.

„Tym, co czyni Elias 2-24 b niezwykłą, jest jej wiek” – mówiła Andrea Bernardi, autorka badania i doktorantka w Instytucie Badań Astrofizycznych (IEA).

To najmłodsza planeta, jaką dotąd wykryto; ponieważ wciąż możemy obserwować jej formowanie, które rzadko udaje się dostrzec.

Nowo odkryta egzoplaneta jest 5000 razy młodsza od Ziemi i stanowi zaledwie 0,008% wieku najstarszej znanej egzoplanety – PSR B1620-26 b, zwanej „Matuzalemem” – która uformowała się 1,1 miliarda lat po Wielkim Wybuchu.



FOT. X

Najmłodsza jak dotąd „obca planeta” jest 5000 razy młodsza od Ziemi

STANY ZJEDNOCZONE

Nie żyje Presley Gerber, jedyny syn Cindy Crawford i Rande’a Gerbera

Kazimierz Sikorski

Presley był synem supermodelki Cindy Crawford i biznesmena Rande’a Gerbera oraz bratem modelki i aktorki Kaii Gerber. Presley rozpoczął karierę w modelingu jako nastolatek.

Jak wynika z dokumentów biura koronera hrabstwa Los Angeles, do których dotarł magazyn „PEOPLE”, Presley zmarł w niedzielę 20 września w ośrodku odwykowym. Jako pierwszy informację tę podał serwis TMZ.

Przedstawiciel rodziny – matki Presleya, Cindy Crawford, ojca, Rande’a Gerbera, oraz siostry, Kaii Gerber – przekazał magazynowi „PEOPLE”: „Rodzina prosi o uszanowanie prywatności w tym niezwykle trudnym i bolesnym czasie”.

„Skoro sam zmagałem się z problemami ze zdrowiem psychicznym, depresją i innymi kwestiami, które się z tym wiążą, uważam, że jeśli pomogę choć jednej osobie – czy też stu osobom – wyjść z sytuacji, w której sam kiedyś tkwiłem, to właśnie to jest moim zadaniem” – mówił w podcaście Studio 22.

„[Zdrowie psychiczne] to ważna kwestia. Zajmuje ogromną część mojego życia. To praca na pełen etat, przez całą dobę, obejmująca mnóstwo aspektów” – kontynuował Presley. „Naprawdę chcę pomagać ludziom – czy to osobom z depresją, czy zmagającym się z czymkolwiek, co negatywnie wpływa na ich organizm. Może chodzić o cokolwiek; nikogo nie oceniam”.

Presley zaczął publikować na Instagramie filmy w ramach serii „Mental Health Mondays”.

UKRAINA

Ukraina nie ma „leku” na drony o napędzie odrzutowym

Kazimierz Sikorski

Ataki Moskwy mają „wykrwawić” Ukrainę. Rosja falami atakuje dronami o napędzie odrzutowym, które są trudne do zniszczenia.

Nowe modele dronów Shahed osiągają prędkość ponad 400 km/h. Taka maszyna leci dwa razy szybciej niż wersja z silnikiem tłokowym – najgorsze dla Ukrainy jest to, że to powyżej możliwości tanich maszyn przechwytujących.



FOT. PAP/EPA

Ukraińcy mają ogromne problemy z niszczeniem dronów o napędzie lotniczym

Połowa dronów Rosji ma napęd odrzutowy

Ukraina polega na samolotach, aby zestrzeliwać starsze modele dronów, ale modele odrzutowe, które stanowią dziś połowę dronów wykorzystywanych przez Rosję, poruszają się za szybko i są bardzo trudne do zestrzelenia. Te drony są zbyt szybkie dla wielu ukraińskich pocisków przechwytujących, a czas na reakcję po ich wykryciu jest dziesięciokrotnie krótszy niż w przypadku dronów używanych dotychczas.

Ataki tych dronów przytłaczają ukraińską obronę. Kijów musi znaleźć rozwiązanie przed nadejściem zimy.

Od czerwca częstotliwość ataków Rosji przy użyciu dronów odrzutowych wzrosła o 700 procent. Jurij Ihnat, rzecznik ukraińskich sił powietrznych, mówi, że wróg nawet nie magazynuje nowej broni: „Wróg kieruje te maszyny do walki prosto z linii produkcyjnej”.

Rosja eksploatuje dwa główne typy dronów odrzutowych. Jeden z nich, Geran, bazuje na konstrukcji irańskiego Shaheda. W początkowej fazie wojny najczęściej używaną bronią był model Geran-2, wyposażony w silnik śmigłowy i osiągający 160 km/h.

Odrzutowe są szybkie i przenoszą ciężkie głowice

Rosja opracowała technologię modeli Geran-3, 4 i 5 – wszystkie z napędem odrzutowym – które są szybsze i zdolne do przenoszenia cięższych głowic. Drugim typem jest Banderol. Jest bardzo skuteczny, osiąga prędkość do 600 km/h i przenosi głowicę o masie 114 kg.

Anatolij Chrapczyński, oficer rezerwy sił powietrznych Ukrainy i szef firmy zajmującej się systemami obrony powietrznej, mówi o przewagach: „Drony te funkcjonują jak tanie, masowo produkowane pociski manewrujące. Ich przewagą jest prędkość, która skraca czas reakcji obrony”.

Starsze drony z silnikami tłokowymi nie tylko lecą powoli na niskich wysokościach, ale w dodatku ich silniki są głośne, co sprawia, że są łatwym celem i można je zestrzeliwać dronami lub ogniem z karabinów maszynowych.

Trzeba działać po kilku sekundach

Drony Shahed z silnikami tłokowymi dają 60 sekund na wykrycie i zwalczenie celu. Konstrukcja z napędem odrzutowym skraca czas reakcji do sześciu sekund. Skuteczność przechwytywania starszych Shahedów sięga 95 proc., w przypadku odrzutowych tylko 60 procent. Aby zestrzelić drony odrzutowe, Ukraina musi stosować kosztowne środki, takie jak pociski systemu Patriot.

W sytuacji gdy pociski Patriot są na wyczerpaniu, a Rosja nasila ataki rakietami balistycznymi, Kijów nie może sobie pozwolić na marnowanie cennych zasobów na zwalczanie tanich dronów.

NIEMCY

Wyborczy nokaut. Najgorszy wynik w historii chadeków

oprac. Kariolina Wrońska

Partia CDU kanclerza Niemiec Friedricha Merza nie przekroczyła w niedzielnych wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim progu 5 proc., co oznacza, że po raz pierwszy w historii nie będzie w parlamencie.

Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) uzyskała 4,9 proc. głosów. Rezultat ten jest najgorszym w historii chadeków w wyborach w Niemczech. To także pierwszy przypadek w historii, gdy CDU nie znajdzie się w parlamencie niemieckiego kraju związkowego.

W wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim wygrała prawicowo-populistyczna Alternatywa dla Niemiec (AfD), uzyskując 38,2 proc. głosów. Drugie miejsce zajęło socjaldemokratyczne SPD z wynikiem na poziomie 35,5 proc. W parlamencie w Schwerinie znajdzie się także Lewica (6,5 proc.) oraz Zieloni (5,7 proc.). Takie rezultaty oznaczają, że premierką niemal na pewno pozostanie Manuela Schwesig z SPD.

Kanclerz Merz, lider chadeków, wynik w tym kraju związkowym na północy Niemiec nazwał „katastrofą”.

W Berlinie zwycięska Lewica uzyskała zgodnie z badaniem dla stacji ZDF 26 proc. głosów. Drugie było CDU z poparciem na poziomie 20 proc. Kolejne miejsca zajęli Zieloni (15,5 proc.), AfD (13,5 proc.), SPD (12 proc.) oraz skrajnie lewicowe BSW (5 proc.).

Niedzielne wyniki to kolejne po wyborach w Saksonii-Anhalcie z 6 września rozczarowujące dla chadeków rezultaty. PAP

eprasa.pl 650a4e3609

GALA STOWARZYSZENIA BUDOWNICZYCH DOMÓW I MIESZKAŃ

Krakowski Deweloper Roku. Znamy zwycięzców

Złote Sokoły pofrunęły do Fracthonu, Noho Investment i Q3D Group. SBDiM uhonorowało także Bumę, EkoPark, Sobiesława Zasadę i AFI Home

Marek Długopolski

Fracthon, Noho Investment i Q3D Group – te trzy firmy zyskały tytuł Krakowskiego Dewelopera Roku. Do nich też pofrunęły prestiżowe Złote Sokoły. Podczas uroczystej gali uhonorowano również Bumę, EkoPark, Sobiesława Zasadę, a także AFI Home.



FOT. MAREK DŁUGOPOLSKI

Gala Stowarzyszenia Budowniczych Domów i Mieszkań odbyła się 18 września w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie

– Ostatnie dwa lata przyniosły spadek sprzedaży nowych mieszkań i wydłużenie czasu ich dostępności na rynku, co wpłynęło na pogorszenie rentowności projektów deweloperskich – podkreślił Piotr Legerski, prezes Stowarzyszenia Budowniczych Domów i Mieszkań. – Tym bardziej należy docenić jakość architektury, standard wykończenia budynków oraz różnorodność udogodnień w częściach wspólnych – elementów, które często wiążą się ze znacznymi kosztami.

Do XII już edycji konkursu o tytuł Krakowskiego Dewelopera Roku i nagrodę Złotego Sokoła, organizowanego tradycyjnie przez Stowarzyszenie Budowniczych Domów i Mieszkań, zgłosiło się 13 firm z 18 inwestycjami. Jury oceniało budynki i zespoły mieszkaniowe, które oddano do użytku pomiędzy 1 kwietnia 2024 roku a 31 marca 2026 roku.

Kto w tym roku postanowił zawalczyć o prestiżowy tytuł?

AFI Home wystawiło do oceny zespół budynków przy ul. Tytusa Czyżewskiego 5-5B; Buma odrestaurowaną kamienicę przy ul. Wenecja 1; Dasta Invest „Dąbską Pools" przy ul. Dąbskiej 21C oraz budynek przy ul. Dominikanów 28; Dom-Bud kameralny zespół „Smętną Garden" przy ul. Smętnej 1E i 1F; Dom Development zespół budynków „Osiedle Górka Narodowa" przy ul. Papierni Prądnickich 65, 67, 69 oraz „Osiedle 29 Aleja przy ul. Prandoty 10C, a także „Apartamenty Park Matecznego" przy ul. Rydlówka 5C, 5D i 5E; EkoPark „Slow City" przy ul. Piaszczystej 31, 33, 35; Excon „Illuminę" przy ul. Erazma Jerzmanowskiego 37; Fracthon apartamenty przy ul. Warneńczyka 7 i Kalwaryjskiej 24; Inter-Bud Developer „Wings Plazę" przy ul. Karola Bunscha 23; Matexi Polska Kraków „Do Wilgi" przy ul. Do Wilgi 2 i 2A oraz „Apartamenty Portowa" przy ul. Portowej 43; Megapolis „Osiedle Ozon" etap VII przy ul. Banacha 28-34 oraz „Clou Lindego" przy ul. Lindego 5A; Noho Investment „Lindego2" przy ul. Lindego 2, a Q3D Locum „Greendustry" przy ul. Romanowicza 6B.

– W tym roku kładliśmy szczególny nacisk na aspekty miastotwórcze oraz rewitalizację istniejącej tkanki miejskiej, tak cennej dla zachowania unikalnego charakteru Krakowa – nie ukrywał Grzegorz Szmolke, przewodniczący sześcioosobowego Sądu Konkursowego.

Analityk Piotr Krochmal, także uczestniczący w ocenach inwestycji w Sądzie Konkursowym, podkreślił, że podczas tegorocznej edycji można było zauważyć, że mieszkania z „największą dbałością o przyszłych mieszkańców buduje się nie tylko w miejscach pierwszoplanowych na mapie Krakowa".

Sąd Konkursowy, po ocenie wniosków, wizytach studyjnych, a także rozmowach z mieszkańcami już zasiedlonych budynków, uznał, że na tytuł Krakowskiego Dewelopera Roku i nagrodę Złotego Sokoła zasłużyły w tym roku Fracthon, Noho Investment i Q3D Group.

– Inwestycje te wskazują, że nowoczesne budownictwo może współgrać z krakowskim krajobrazem i jego tradycjami, szanując jednocześnie otoczenie i komfort przyszłych mieszkańców – zaznaczyła architekt Magdalena Buczyńska, także reprezentująca Sąd Konkursowy.

W Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha uhonorowano również Bumę (Nagrodą Prezesa SBDiM), EkoPark (wyróżnieniem SBDiM), a także AFI Home (za m.in. najniższe zapotrzebowanie na energię ze wszystkich ocenianych projektów).

– Kraków wciąż ma wielkie potrzeby mieszkaniowe. Wynikają one m.in. z faktu, że jest właściwie jedynym polskim miastem notującym istotny wzrost liczby mieszkańców – podkreślił podczas gali Janusz Sepioł, Główny Architekt Miasta Krakowa. – Staranność zaprojektowania i wykonania wszystkich elementów decydujących o standardzie życia coraz częściej rozstrzyga o atrakcyjności oferty deweloperskiej. I w tym właśnie punkcie zbiegają się interesy mieszkańców, deweloperów i gospodarzy miasta.

I warto wspomnieć, że to już 22-letnia historia poszukiwania najlepszych krakowskich inwestycji. Konkurs odbywa się, co 2 lata.

W tym roku nagrodą SBDiM im. Jacka Michalskiego uhonorowano Sobiesława Zasadę, utytułowanego kierowcę rajdowego, ale przede wszystkim wziętego przedsiębiorcę i wizjonera. W jego imieniu prestiżowe wyróżnienie odebrał wnuk, gdyż - jak przypomniał podczas gali – „dziadek bierze w tej chwili udział w rajdzie Gran Premio Argentino Historico".

Jacek Michalski, założyciel i twórca potęgi Bumy, był człowiekiem wyjątkowym w branży budowlanej. Po jego śmierci Stowarzyszenie Budowniczych Domów i Mieszkań, w którym zresztą brał aktywny udział, postanowiło przyznawać prestiżową nagrodę jego imienia.

REKLAMA 0011574642



eprasa.pl 650a4e3609

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,79	4,35	4,60	5,07	2,41

DANE WG NBP Z DNIA 21.09.2026, G. 12:00

PRACA

W tych branżach zarobki rosną najszybciej. Firmy biją się o specjalistów

Przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw zwiększyło się o 6,8%. GUS odnotował duży wzrost pensji w branży górniczej (o 21,9%) i energetycznej (13,4%).

Agnieszka Kamińska

Z kolei Antal wskazuje, że w sektorze bankowości i ubezpieczeń przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wzrosło o 4% rok do roku, a w IT - jedynie o 2%. Najbardziej pożądani na rynku specjaliści z unikalnymi kompetencjami mogą jednak liczyć na hojniejsze podwyżki. Programiści z obszaru ERP i architekci IT zarabiają nawet ponad 30 tys. zł na B2B.

Przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 9509,02 zł i było wyższe o 6,8% rok do roku

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło w lipcu 9509,02 zł – podał GUS. A to oznacza, że było o 6,8% wyższe niż przed rokiem. Ten wynik można uznać za średni, bo np. w czerwcu tego roku wzrost rok do roku wyniósł 5,9%. Z kolei w lipcu ubiegłego roku pensje poszybowały w górę o 7,6%. Według metodologii GUS wysoki wzrost wynagrodzeń odnotowano w górnictwie i wydobywaniu (aż o 21,9%), co miało związek z dodatkowymi wypłatami w ramach wynagrodzeń. Bardziej niż przeciętnie w sektorze wzrosły również płace w wytwarzaniu i zaopatrywaniu w energię elektryczną, gaz, parę wodną i gorącą wodę (o 13,4%). Wysoko na liście znalazł się też sektor gospodarowania ściekami i odpadami (wzrost pensji o 7,3%), a także handel, naprawa pojazdów samochodowych oraz informacja i komunikacja (wzrost po 7,2% - do tego sektora GUS dolicza też IT). W najmniejszym stopniu wzrosły natomiast wynagrodzenia w budownictwie (o 5,6%).

Wynagrodzenia wzrosły, ale trudno mówić o spektakularnych podwyżkach w którejś z branż

Podobne wnioski płyną z analiz firm rekrutacyjnych. Ich przedstawiciele powtarzają, że choć wynagrodzenia wzrosły, to trudno mówić o spektakularnych podwyżkach w którejś z branż. Pracodawcy najczęściej stawiają na stabilizację i bardzo ostrożne prowadzenie polityki płacowej. Z drugiej strony są skłonni do wypłaty podwyżek specjalistom z unikalnymi kompetencjami. Na przykład według badania firmy Antal (objęło ono płace ponad 3 tys. specjalistów i menedżerów i zostało przeprowadzone w drugim półroczu 2025 i w pierwszym półroczu 2026 roku) przeciętny wzrost płac wyniósł 5% (z 15 691 zł do 16 400 zł brutto).

– Wzrost średniej nie oznacza jednak jednolitego trendu. Po okresie dynamicznych wzrostów wynagrodzeń wkraczamy w fazę, w której różnice między branżami, specjalizacjami i poziomami stanowisk coraz wyraźniej się pogłębiają. O wartości eksperta decyduje już nie tylko doświadczenie czy specjalistyczna wiedza, ale przede wszystkim zdolność do przekładania jej na realną wartość dla organizacji. Sztuczna inteligencja dodatkowo przyspiesza tę zmianę, wpływając na sposób wykonywania pracy oraz znaczenie poszczególnych kompetencji – mówi Artur Skiba, prezes Antal.

Największą dynamikę w płacach widać tam, gdzie kompetencje odpowiadają na nowe potrzeby biznesu: w AI, cyberbezpieczeństwie, obszarze zarządzania danymi czy transformacji energetycznej. W sektorze bankowości i ubezpieczeń przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wyniosło 15 335 zł brutto miesięcznie i wzrosło o 4% rok do roku. Widełki płacowe są średnio o około 1 tys. zł miesięcznie wyższe na poziomie specjalistycznym i o 2–3 tys. zł na wyższych szczeblach menedżerskich. Z kolei w IT przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wyniosło 19 859 zł brutto miesięcznie (czyli o 2% więcej). Najwyższy wzrost wynagrodzeń obserwowany jest w specjalizacjach, takich jak AI developer, AI Fullstack developer, specjalista ds. cyberbezpieczeństwa, architekt danych czy DevOps. Jednocześnie automatyzacja ogranicza zapotrzebowanie na stanowiska niższego szczebla.

Programista z obszaru ERP może zarobić nawet 33,6 tys. zł netto na kontrakcie B2B

No Fluff Jobs (portal z ofertami dla programistów) jeszcze bardziej szczegółowo przygląda się zarobkom w IT. Według danych tej firmy, najwyższe wynagrodzenia w branży w pierwszej połowie 2026 r. oferowano programistom z obszaru ERP – mediana górnych widełek wynagrodzenia dla doświadczonych pracowników sięgnęła 33,6 tys. zł netto (+ VAT) na kontrakcie B2B. Na drugim miejscu znalazła się kategoria architecture IT – do 31,9 tys. zł netto (+ VAT) na kontrakcie B2B. Na trzeciej pozycji znalazły się specjalizacje fullstack (do 30,2 tys. zł netto + VAT na kontrakcie B2B) oraz AI (do 30,1 tys. zł netto + VAT na kontrakcie B2B).



FOT. 123 RF

Fachowcy z unikalnymi kompetencjami są najlepiej wynagradzani na rynku

– Choć ogólna liczba ofert pracy dla programistów rośnie, co jest świetną wiadomością dla kandydatów, to struktura tego wzrostu uległa zmianie. Mamy do czynienia z rynkiem dwóch prędkości: z jednej strony toczy się agresywna walka o seniorów – pracowników doświadczonych, posiadających unikalną wiedzę architektoniczną i biznesową w IT, z drugiej strony widzimy ogromną barierę wejścia dla osób na początku drogi – przyznaje Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

W kolejnych miesiącach presja płacowa może być najbardziej widoczna właśnie na styku kilku obszarów: AI, danych, chmury, architektury oraz cyberbezpieczeństwa. Jednak samo posługiwanie się narzędziami AI nie będzie uzasadniało wyższej stawki. Pracodawcy szukają zwykle znajomości AI połączonej z konkretną specjalizacją – analizą danych, backendem, testowaniem lub chmurą.

– Coraz częściej słychać głosy, że długofalowy rozwój sektora nie będzie możliwy bez inwestowania w juniorów. Coraz częściej pojawia się pytanie o to, kto za kilka lat zastąpi dzisiejszych seniorów i ekspertów. Organizacje, które już dziś tworzą przestrzeń do rozwoju młodych talentów, mogą w przyszłości zyskać istotną przewagę konkurencyjną – mówi Piotr Trzmiel, dyrektor ds. rozwoju biznesu w Theprotocol.it, serwisie z Grupy Pracuj.

Spójrzmy na popyt na pracowników i wynagrodzenia w innych branżach. Z potężnym deficytem pracowników boryka się m.in. sektor budowlany. Na rynku brakuje – według Barometru Zawodów – monterów instalacji budowlanych, mechaników sprzętu do robót ziemnych, dekarzy, wykończeniowców (malarzy, szpachlarzy, monterów płyt kartonowo-gipsowych czy glazurników-płytkarzy), murarzy, zbrojarzy, instalatorów wodno-kanalizacyjnych i hydraulików. Oferty zatrudnienia dla pracowników fizycznych (wykwalifikowanych i bez kwalifikacji) stanowią 16% wszystkich ofert na Pracuj.pl. Więcej (18%) ma tylko sprzedaż.

Na rynku brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek; ich pensje nie rosną tak szybko jak popyt na nich

Doświadczeni fachowcy, np. dekarze lub murarze, mogą liczyć na pensje powyżej 10 tys. zł brutto. Ale za granicą te stawki są dużo wyższe i sięgają na umowach kontraktowych nawet 20 tys. zł. Na przykład spawacz w Polsce może zarobić 6–12 tys. zł (w Danii 22 tys. zł na zleceniu – według Centralnej Bazy Ofert Pracy). Dekarze zarobią w Polsce od płacy minimalnej do 12 tys. zł. W ofercie pracy w Holandii podano kwotę 28 tys. zł brutto na umowie-zleceniu.

Do zawodów deficytowych od lat należą kierowcy samochodów ciężarowych. Ich wynagrodzenia w ubiegłym roku wyniosły średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto – wynika z danych Truckers Life oraz Transportu i Logistyki Polskiej. Jedynie 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę.

– W przypadku transportów specyficznych, takich jak np. przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15–17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5–8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8–10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową – wyjaśnia Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Około 18 tys. (na 24 tys.) właścicieli warsztatów samochodowych nie może znaleźć wykwalifikowanych pracowników

Tymczasem w Polsce brakuje obecnie od około 120 tys. do 150 tys. zawodowych kierowców ciężarówek i nawet 200 tys. w okresach wzmożonego zapotrzebowania na usługi przewozowe. Przeglądając oferty pracy, nasuwa się jeszcze jeden wniosek – widać duże zapotrzebowanie na mechaników samochodowych. Stowarzyszenie Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych wskazuje, że nawet ok. 18 tys. (na 24 tys.) właścicieli warsztatów nie może znaleźć wykwalifikowanych pracowników. Różnice w pensjach są dość duże – zaczynają się od płacy minimalnej, a kończą na ok. 15 tys. zł brutto miesięcznie.©℗

eprasa.pl 650a4e3609

FIRMA

Polska ma złoża ropy, ale z nich nie korzysta. Boimy się Niemców

Kilka kilometrów od Świnoujścia, pod dnem Bałtyku, znajduje się ropa, która mogłaby dać Polsce namiastkę bezpieczeństwa, w razie problemów z importem w dobie szalejących cen surowca i zerwania łańcuchów dostaw.

Paweł Zielewski

To złoże, określane największym konwencjonalnym odkryciem ropy naftowej w historii Polski, nie uczyni nas naftowym mocarstwem, ale mogłoby choćby przez kilka lat pokrywać część zapotrzebowania. Mamy złoże, technologię i strategiczny interes, ale wciąż nie mamy państwa zdolnego podjąć odważną dyskusję i decyzję. A wszystko dlatego, że zaprotestowali niemieccy ekolodzy.

Wystarczy jedno - mniejsze, większe, całkiem ogromne - zamieszanie w jednym punkcie światowej mapy, aby importerzy zaczęli nerwowo przeliczać zapasy, media wpadły w szaleństwo czarnowidztwa, politycy obrzucać się kolejnymi tonami błota, a kierowcy pylony słowami uznawanymi za obelżywe. Nie tylko Polska obrywa rykoszetem w konflikcie wokół cieśniny Ormuz, a ten praktycznie wymknął się spod jakiejkolwiek kontroli. Wstrzymanie dostaw surowca z regionu słusznie zdenerwowało połowę świata (w tym nas, importujących około 40 proc. całego potrzebnego gospodarce do życia paliwa). Cały kłopot w tym, że Polska – przynajmniej teoretycznie - mogłaby zaradzić temu, by tego rodzaju szok nie przeistoczył się w udar.

Jezioro pod morzem i co z tego wynika

Kilka kilometrów od Świnoujścia mamy pod morzem ropę. Może nie morze ropy, ale przynajmniej spore jezioro. Na dodatek wcale nie tak głęboko - jakieś 2,7 kilometra pod dnem morza, które w tym miejscu ma co najwyżej 10 metrów głębokości. Tylko że ta ropa pod dnem, pod dnem pozostanie, nie dlatego, że nie da się jej wydobywać albo byłoby to nieopłacalne. Nawet nie dlatego, że projekt od razu musiałby oznaczać katastrofę środowiskową, bo to nieprawda. Zostanie tam, bo żyjemy w kraju, który do perfekcji opanował sztukę paraliżowania samego siebie.

Potrafimy odkryć zasób, oszacować jego potencjał, wpisać bezpieczeństwo energetyczne do kolejnych strategii, powołać zespoły, przeprowadzić konsultacje i być dumnym z profesjonalnego wydawania publicznych pieniędzy. Ale gdy przychodzi do tak przyziemnej rzeczy, jak podjęcie decyzji i skonfrontowania się ze wszystkimi jej skutkami – cisza. Nie ma nas, sprawy nie ma, udajmy, że pada deszcz.

Dlaczego wracamy do sprawy ropy pod Świnoujściem? Nie z powodu Ormuz i jej konsekwencji, bo Polska nie kontroluje żadnego z czynników, które sprawiły, że oto mamy kłopot, jaki mamy (nie tylko my). Dlatego, że na wyciągnięcie ręki mamy możliwość ograniczania ryzyka i nikogo odważnego, kto by tę rękę wyciągnął.

Nie będziemy drugim Kuwejtem, ale...

Tutaj zaczyna się problem ze złożem Wolin East. Według wstępnych szacunków inwestora złoże Wolin East może zawierać około 22 mln ton ropy i jakieś 5 mld metrów sześciennych gazu możliwego do gospodarczego wykorzystania. Nie są to jeszcze ostateczne, urzędowo zatwierdzone zasoby eksploatacyjne, rzeczywista wielkość złoża, koszt wydobycia i opłacalność całego przedsięwzięcia wymagają analiz.

Nie zostaniemy drugim Kuwejtem, obywatele nie dostaną naftowej dywidendy jak w latach 80. XX wieku w Wenezueli, ceny paliw nie spadną z dnia na dzień, a polska gospodarka nie uniezależni się od importu. To wszystko nie będzie miało miejsca. Kropka. Żaden ze snów o petrozłotówkach nie jest warunkiem strategicznego znaczenia złoża.

Ważne jest tylko to, że według przedstawianych ocen przemysłowe wykorzystanie Wolin East mogłoby przez kilka lat pokrywać około 4–5 proc. rocznego zapotrzebowania Polski na ropę. Mało? W spokojnych czasach taki udział spokojnie można sobie zbyć wzruszeniem ramion, tym bardziej że nie można czegoś takiego wykorzystać politycznie. Nie pasuje do narracji o historycznych przełomach i surowcowej niepodległości. Ale czasy nie są spokojne. To nam chyba umyka.

Suma wszystkich strachów

Bezpieczeństwo państwa to zbiór mało malowniczych rozwiązań częściowych, niedoskonałych i mało widowiskowych. Awaryjne zasilanie nie musi obsługiwać całego miasta, żeby uratować rannych i chorych w szpitalu, więc i krajowe złoże nie musi pokrywać całego zapotrzebowania, aby mieć znaczenie wtedy, gdy import staje się droższy, trudniejszy albo fizycznie ograniczony.

Cztery czy pięć procent w „zwyczajnym" roku można nazwać niewielkim udziałem. W czasie poważnego kryzysu może to być paliwo dla części transportu, rolnictwa, przemysłu, służb ratowniczych albo infrastruktury krytycznej. Nie wystarczy do zapewnienia pełnego bezpieczeństwa, ale może ograniczyć skalę niebezpieczeństwa. Jeśli państwo nie potrafi dostrzec różnicy między brakiem pełnej niezależności a zmniejszeniem zależności, to nie prowadzi polityki strategicznej tylko politykę Power Pointa.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Złoże Wolin East nie zastąpi tankowców i rurociągów, ale ropa, która czeka pod dnem Bałtyku, zapewni dodatkowe poczucie bezpieczeństwa. Szczątkowe, ale to lepsze, niż żadne. Problem w tym, że brakuje nawet wiążącego, rozsądnego planu, jak spróbować(!) po nią sięgnąć

Wolin East ma tylko jedną, za to zasadniczą, wadę. Znajduje się w Polsce, czyli w kraju, w którym chcemy energii, ale nie chcemy elektrowni, chcemy produktów, ale przeszkadzają nam fabryki, chcemy nowoczesnych portów, lecz irytują nas ciężarówki, chcemy gazu, ale za żadne skarby odwiertów. Można te wyliczankę ciągnąć długo.

Potrzebujemy ropy, ale najlepiej, gdyby ktoś ją wydobywał z dala od naszych plaż, a jeszcze lepiej w kraju, którego standardom środowiskowym nie musimy przyglądać się zbyt uważnie. Wtedy produkt jest w pełni akceptowalny, bo cały społeczny, ekologiczny i polityczny koszt zostaje elegancko wyprowadzony poza nasze pole widzenia.

To wygodne, chociaż ani szczególnie uczciwe, ani bezpieczne.

Będzie, nie będzie, sprawdzić trzeba koniecznie

Można uważać ropę za paliwo odchodzącej epoki i jednocześnie rozumieć, że ta epoka jeszcze się nie skończyła. Można inwestować w transformację, a równolegle zabezpieczać przejściowy okres własnym wydobyciem, czy też zmniejszać zużycie ropy, nie udając przy tym, że popyt zniknął tylko dlatego, że przestaliśmy wydobywać surowiec w Europie.

Projekt wydobywczy na Bałtyku wymaga niezwykle restrykcyjnej oceny. Ryzyko wycieku, wpływ na ekosystem, bezpieczeństwo techniczne, skutki dla rybołówstwa i turystyki nie są drobiazgami, ale odpowiedzialne podejście do każdego z tych elementów jest chyba bardziej niż oczywiste. Z ochrony środowiska nie można robić dekoracji, ale nie można też robić z niej uniwersalnego narzędzia blokowania każdej inwestycji. Istnieje przecież zasadnicza różnica między sprawdzeniem, czy przedsięwzięcie jest bezpieczne, a prowadzeniem procedury w taki sposób, aby żadna decyzja nigdy nie zapadła. Pierwsze jest obowiązkiem państwa, drugie jest jego kapitulacją.

W przypadku złoża Wolin East bliskość niemieckich kurortów wywołała silny opór po drugiej stronie granicy. Organizacje ekologiczne i lokalne inicjatywy domagają się powstrzymania nowych projektów naftowych i gazowych na Bałtyku. Pod petycją zebrano prawie 90 tys. podpisów. I to też jest jasne: Niemcy mają prawo bronić swoich interesów, samorządowcy z Uznamu odpowiadają przed mieszkańcami czy właścicielami hoteli i pensjonatów. Dla nich krajobraz i reputacja kurortów są realną wartością gospodarczą.

Nie ma w tym żadnej niespodzianki. Niespodzianką jest fakt, że polskie państwo broni się przed bronieniem własnego interesu. Wolin East znajduje się w polskiej strefie ekonomicznej. Projekt może wymagać konsultacji transgranicznych, ale sama świadomość konieczności ich przeprowadzenia nie może nas – do jasnej! - paraliżować.

Nie chodzi o lekceważenie niemieckich obaw. Chodzi o elementarną symetrię interesów. Łatwo jest wpaść w „propolską", płaską narrację, że niemieckie kurorty mają prawo walczyć o turystów, ale Polska ma obowiązek walczyć o własne bezpieczeństwo. I prawo do zaproszenia do dyskusji.

Nikłe poczucie bezpieczeństwa wygrywa z zerowym

Nawet nikłe poczucie bezpieczeństwa wymaga utrzymania zapasów interwencyjnych ropy i paliw, które mają odpowiadać co najmniej 90 dniom średniego dziennego importu netto ropy z poprzedniego roku. Dziewięćdziesiąt dni brzmi uspokajająco, póki kryzys jest krótki, dostawy da się szybko przekierować, a rynek pozostaje płynny. Jeżeli zakłócenia obejmują kilka regionów, transport morski drożeje, armatorzy ograniczają rejsy, a inne kraje również zaczynają walczyć o dostępne ładunki, sytuacja staje się znacznie trudniejsza.

Wolin East nie zastąpi rezerw, Naftoportu, rurociągów ani kontraktów importowych. Nie ochroni kierowców przed światowymi wahaniami cen. Może być jednak dodatkową warstwą zabezpieczenia. Rezygnacja z krajowego złoża tylko dlatego, że nie zaspokoi całego popytu i protestują Niemcy, przypomina demontaż gaśnic dlatego, że nie ugaszą pożaru całego miasta.

W przypadku Wolin East nie należy przesądzać wyniku. Być może dalsze badania pokażą, że zasoby są mniejsze od wstępnych szacunków, a może koszt infrastruktury będzie zbyt wysoki, zaś wymagania środowiskowe sprawią, że projekt okaże się nieopłacalny. Każdy z tych powodów może uzasadniać rezygnację z inwestycji, ale nie może usprawiedliwiać obaw przed podjęciem decyzji.

Nie potrzebujemy ani narodowej euforii, ani ekologicznej histerii. Potrzebujemy chłodnej oceny strategicznej. Państwo musi nauczyć się mówić „tak" albo „nie", a porzucić miękkie „zobaczymy", „prowadzimy analizy", „trwają uzgodnienia", bo „sprawa jest złożona". Państwo, które potrafi jedynie przedłużać procedurę, nie jest ostrożne, tylko bezradne.

Być może Wolin East nigdy nie stanie się działającym polem naftowym. Jeśli przesądzą o tym geologia, ekonomia albo nieusuwalne ryzyko środowiskowe, trzeba będzie taki wynik zaakceptować.

Za kilka lat może się okazać, że złoże było zbyt małe, wydobycie za drogie, a projekt technicznie nieuzasadniony. Może się jednak okazać coś znacznie gorszego. Że ropa była. Tylko państwa zabrakło. ©℗

eprasa.pl 650a4e3609

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ Zielona (koło WSB) pokój 1 lub 2-os. bez dzieci 700zł z med. 507153124

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzedaży obwarzanków przyjmę. Tel. 696-300-005.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

POGOTOWIE dekarsko-blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoń! Tel. 880-821-746

REKLAMA 0011585677

ZAWIADOMIENIE

Burmistrz Miasta Chrzanowa zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chrzanowie, Aleja Henryka 20 oraz na stronie internetowej Urzędu www.chrzanow.pl, w zakładce obrót nieruchomościami - użyczenia, dzierżawy, najem – nieruchomości gruntowe oraz zbycie nieruchomości – wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia, w dniach **od 22.09.2026 r. do 13.10.2026 r.** wykłada się do publicznego wglądu wykaz dotyczący nieruchomości przeznaczonych do:

a) oddania w dzierżawę/najem w drodze bezprzetargowej, nieruchomości obejmujące działki oznaczone nr:
- obręb Chrzanów – 1129/43, 3515/68, 314/8, 5399, 1156/384, 1156/36, 1156/395, 1165/4, 1156/268, 1156/267, 3621/1, 173/1, 3998/193, 6122, 4232;
- obręb Kościelec – 837/54, 828/84;
- obręb Balin - 3349/2, 1204/28, 148
- obręb Kąty – 306/19, 306/31.

b) zbycia na rzecz jej użytkownika wieczystego:
- nieruchomość gruntowa – obejmująca działkę oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków jedn. ewid. Chrzanów - miasto obręb Chrzanów nr 3560/14 o pow. 0,0020 ha,
- nieruchomość gruntowa – obejmująca działkę oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków jedn. ewid. Chrzanów - miasto obręb Chrzanów nr 3998/137 o pow. 0,0020 ha,
- nieruchomość gruntowa – obejmująca działkę oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków jedn. ewid. Chrzanów - miasto obręb Kościelec nr 828/100 o pow. 0,0038 ha,
- nieruchomość gruntowa – obejmująca działkę oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków jedn. ewid. Chrzanów - miasto obręb Chrzanów nr 1156/242 o pow. 0,0030 ha.

REKLAMA 0011585845

BURMISTRZ WADOWIC

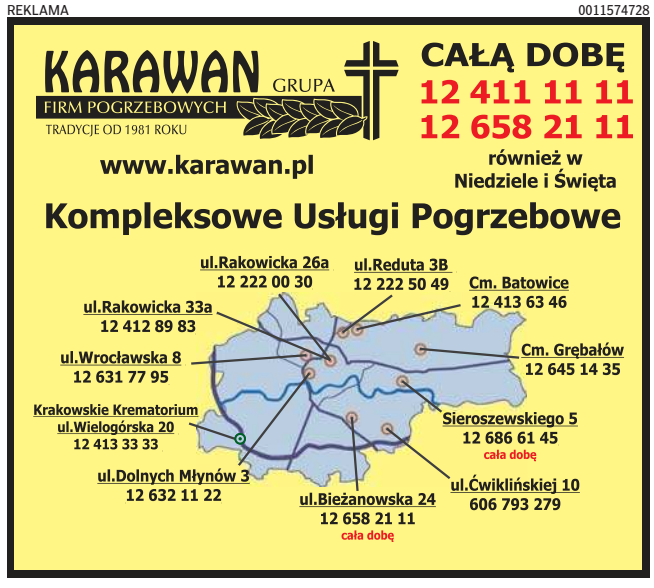
Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami [t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.]

- informuje -

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wadowicach, Pl. Jana Pawła II 23 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Wadowicach: www.wadowice.pl, wywieszono w okresie 17.09.2026 r. do dnia 8.10.2026 r. wykaz dot. lokalu mieszkalnego położonego w Wadowicach: os. XX-lecia Konstytucji RP 7/12 o pow. 44,22 m² (dz. 2365/14, KR1W/00027075/1), przeznaczonego do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz najemcy. Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami [t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.] upływa z dniem 2.11.2026 r.

Bliższych informacji udziela Wydział Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Wadowicach, Pl. Jana Pawła II 23, pok. nr 38 w godz. od 8⁰⁰ do 15⁰⁰ lub tel. 33 873-18-11 wew. 228.

REKLAMA 0011574728



REKLAMA 0011585896

OGŁOSZENIE BURMISTRZA BOBOWEJ

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.)

Burmistrz Bobowej informuje

że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bobowej oraz na stronie internetowej Urzędu www.bobowa.pl od 22.09.2026 roku przez 21 dni, jest wywieszony wykaz nieruchomości stanowiący własność Gminy Bobowa, położony w miejscowości Bobowa przeznaczony do najmu. Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie (18) 35-14-300 w. 36 w godzinach pracy Urzędu Miejskiego w Bobowej.

PRAWO I PODATKI

Polska wie, co robić. Problem, że tego nie robi

Paweł Zielewski

Polska gospodarka ma za sobą trzy dekady niemal nieprzerwanego wzrostu. Awansowała do grona państw rozwiniętych, utrzymuje tempo rozwoju wyższe niż największe gospodarki Europy Zachodniej i przyciąga uwagę międzynarodowych inwestorów.

Zdaniem Pawła Borysa, partnera zarządzającego MCI Capital, dotychczasowy sukces nie gwarantuje jednak równie dobrych wyników w przyszłości. Polska musi przejść od adaptowania zagranicznych rozwiązań do tworzenia własnych technologii, innowacji i firm o globalnej skali.

Czy polska gospodarka znalazła już nowy model rozwoju? Czego brakuje rodzimym przedsiębiorstwom? Dlaczego kapitał nie zawsze spotyka się z najbardziej ambitnymi projektami? To pytania, które wciąż czekają na swoje wiążące odpowiedzi. Pytania, przed którymi tym razem stanął Paweł Borys, były prezes PFR, obecnie partner zarządzający MCI Capital.

Sukces jest, ale globalnych marek nie ma

Paweł Borys zwraca uwagę, że Polska należy do stosunkowo nielicznej grupy państw, które przez wiele lat rozwijały się szybko i bez długotrwałych załamań. Krajowa gospodarka nadal rośnie szybciej niż gospodarki Niemiec, Francji czy Włoch, co jest dostrzegane przez zagranicznych inwestorów. Jednocześnie dotychczasowy model w znacznej mierze opierał się na przejmowaniu technologii z Zachodu oraz ich skutecznym wdrażaniu przez dobrze wykwalifikowanych i zaangażowanych pracowników. Ten mechanizm pozwolił zmniejszyć dystans rozwojowy, ale może nie wystarczyć do wejścia do ścisłej światowej czołówki.

Problemem pozostaje niewielka liczba polskich marek o międzynarodowym znaczeniu, ograniczona skala własnych innowacji oraz stosunkowo płytki rynek kapitałowy. Jeżeli Polska chce trwale znaleźć się w gronie najbogatszych państw, musi nie tylko wykorzystywać technologie stworzone gdzie indziej, lecz także zacząć je projektować, rozwijać i komercjalizować.

Kapitał jest. Brakuje ambitnych projektów

Czy największą barierą dla rozwoju polskich firm pozostaje dostęp do finansowania?

- Kapitału na rynku jest coraz więcej. Znaczne środki znajdują się w sektorze finansowym, a branża private equity i venture capital, choć nadal wymaga wzmocnienia, jest gotowa finansować perspektywiczne przedsięwzięcia - deklaruje partner zarządzający MCI Capital.

Jego zdaniem, większym wyzwaniem jest niedostateczna liczba firm, które chcą rosnąć ponad lokalną lub krajową skalę. Wielu przedsiębiorców zbyt szybko akceptuje osiągnięty poziom rozwoju i samodzielnie tworzy dla swoich organizacji „szklany sufit", a tymczasem wejście na zagraniczne rynki wymusza inwestycje, podnoszenie jakości zarządzania, transfer wiedzy oraz szybsze wdrażanie technologii.

Polskie przedsiębiorstwa nadal zbyt wolno korzystają również ze sztucznej inteligencji, chmury obliczeniowej, automatyzacji i robotyzacji. Są to technologie szczególnie istotne w warunkach starzenia się społeczeństwa i zmniejszania liczby pracowników. Mogą zwiększyć produktywność i konkurencyjność, ale wymagają kompetentnych menedżerów, gotowości do podejmowania ryzyka oraz ciągłego uczenia się.

Lista barier niemal się nie zmienia

Zdaniem Pawła Borysa w Polsce często wiadomo, jakie działania należy podjąć, lecz mimo to decyzje nie zapadają.

- Od wielu lat przedsiębiorcy wskazują te same przeszkody: skomplikowany system podatkowy, ograniczoną współpracę nauki z biznesem, niedoskonały system zamówień publicznych oraz niejasne lub nieskuteczne regulacje dotyczące komercjalizacji wynalazków - mówi.

Jednym z przykładów jest sytuacja naukowców tworzących rozwiązania, które mogą znaleźć zastosowanie w biznesie. Brak przejrzystych zasad udziału twórców w przyszłych korzyściach utrudnia przenoszenie pomysłów z uczelni do przedsiębiorstw. To właśnie takie szczegółowe rozwiązania mogą decydować o tym, czy innowacja pozostanie w laboratorium, czy stanie się podstawą nowej firmy i produktu. ©℗

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl
Know-how w dobrym biznesie
strefabiznesu.pl

eprasa.pl 650a4e3609

PROGRAMOWO

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Wiktor proponuje Kai randkę, ona jednak czuje, że powinni zwolnić tempo. Tymczasem na SOR trafia 50-latek z bólem zamostkowym. Jest z nim młoda i piękna partnerka. Kaja nie wyklucza zawału, ale sprawdza dalej, gdy dochodzi do nagłego zatrzymania krążenia. Okazuje się, że partnerka pacjenta to córka wiceprezydenta miasta, której ojciec wezwał wybitnego kardiologa do nadzorowania leczenia – dr. Strzemińskiego, którego Kaja już poznała... Ponowne spotkanie z profesorem przypomina rollercoster. Zyta jest u Tadeusza. Ojciec szykuje się na trening konny, ale... pod krawatem. Niebawem Tadeusz trafia na SOR po upadku z konia. Anna Knapik przyjmuje młodą kobietę po wypadku na rowerze. Dr Orłowska musi podjąć bardzo trudną decyzję. Kasia chce się wyprowadzić i kupić dom, ale niespodzianka sprawia, że dzieci nie chcą mieszkać na dwa domy.





G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Kolejne spotkanie Sowińskiego z Olkiem szybko zmienia się w prowokację i bójkę. Chodakowski jest później tak wzburzony, że zarówno wieczór, jak i większość nocy spędza w barze. Tymczasem Mariusz odkrywa, że dyrektor kliniki ma romans z Kasią. Wybucha niekontrolowaną wściekłością i zjawia się w domu rywala. Dochodzi do brutalnej przepychanki, a pięści idą w ruch! Z kolei Domańska podczas służbowego wyjazdu zdradza Marcinowi, że jej mąż jest bezpłodny. Składa również propozycję Chodakowskiemu, aby został ojcem jej dziecka! W zamian kobieta jest gotowa zapłacić fortunę: aż milion złotych... Martyna natomiast w końcu decyduje się na szczerą rozmowę z Jakubem. Wyznaje detektywowi, że jest w nim zakochana. Karski w odpowiedzi zaprasza przyjaciółkę na oficjalną randkę.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Życie Grega pchniętego nożem przez żonę jest zagrożone. Weronika bardziej martwi się o Ewelinę. W areszcie – jako jej obrońca – z przerażeniem słucha relacji Kalskiej o tym, jak Greg znowu ją pobił do krwi, a potem chciał utopić w wannie. Kobieta jest w okropnym stanie. Roztocka chce jej załatwić psychiatrę, ale Ewelina nie dba o to. Prosi tylko Weronikę, żeby zaopiekowała się jej córką... Zięba uzgadnia z Dorotą nowości w menu ich baru. Jako łasuch jest zachwycony pomysłem współpracy ze specjalistką, którą znalazła wspólniczka. Elena – autorka bloga cukierniczego – uprzedza, że jest trudna w relacjach, ale potrafi robić cudowne desery. Zakrzewska przekonuje ją, by piekła dla nich... Jakiś czas później Dorota w nerwach odbiera telefon – jest bardzo dla kogoś nieprzyjemna! Bednarczuk zwierza się Dance, że mąż nie akceptuje jej fantazji i wręcz zaczyna się jej bać! Do Zimińskiej wpada Halinka, która znalazła listy Janusza. Sądzi, że zamierza się jej... oświadczyć! Nagle puka Bednarczuk, która przyszła na tajne korepetycje z Januszem. Zimińska musi improwizować – wita Teresę jako... swoją sprzątaczkę!



G. 9:55

Vigil

Ale Kino+ HD

Najnowszy serial sensacyjny prosto od producentów głośnego „Bodyguarda". Zniknięcie statku rybackiego oraz tajemnicza śmierć na pokładzie atomowego okrętu podwodnego Trident HMS Vigil stają się przyczynkiem do burzliwego śledztwa. Powszechna uwaga skierowana jest na nadkomisarz Amy Silvę. Funkcjonariuszka rozpoczyna śledztwo. Łatwo nie jest – aby dotrzeć do prawdy, kobieta musi oprzeć się politycznym naciskom.



G. 14:15

Agenci NCIS

AXN

Serial o grupie agentów specjalnych, prowadzących śledztwa kryminalne w obrębie amerykańskiej marynarki wojennej i Marines. W 1. odcinku 10. sezonu prezydent USA wydaje rozkaz ścigania Harpera Dearinga, odpowiedzialnego za atak na NCIS. Ducky próbuje normalnie funkcjonować po zawale serca.

G. 20:30

Felicita

TVP 1

Klara natrafia na ślad regularnych przelewów do Giulii. Wychodzi na jaw, że udział mieli zarówno Kamil, jak i Piotr. Zośka analizuje kolejne teczki, a każdy odnaleziony dokument coraz bardziej podważa wersję wydarzeń Kamila. Oliwka nie kryje rozczarowania postawą matki, zarzucając jej, że śledztwo pochłania ją bardziej niż relacja z własną córką.

eprasa.pl 650a4e3609

KRZYŻÓWKA NR 146

Poziomo:

3) chroni głowę Bartosza Zmarzlika,
6) nagły wzrost gospodarczy,
11) pustynny miraż, fatamorgana,
12) muszkieter z cyklu powieściowego Dumasa,
13) Lipnicka lub Sokołowska,
14) „Gdzie jest …”, amerykański film animowany,
15) łódź półwyścigowa, jedynka,
16) broń miotająca bełty,
17) ulotka propagandowa,
18) święty obraz w cerkwi,
19) kraj w Ameryce Południowej z Machu Picchu,
21) planeta Układu Słonecznego,
23) osesek leśnego ssaka,
26) pędzi próżniacze życie, nicpoń,
27) koń maści czarnej,
30) film krótkometrażowy w reżyserii Stevena Spielberga,
31) karpiowata ryba słodkowodna,
34) wymarły przodek konia domowego,
38) małpiatki z Madagaskaru,
39) większy od smartfona,
40) dramat sportowy z rolą Sylvestra Stallone,
41) zasiada w komisji konkursowej,
42) potrawa z piekarnika.

Pionowo:

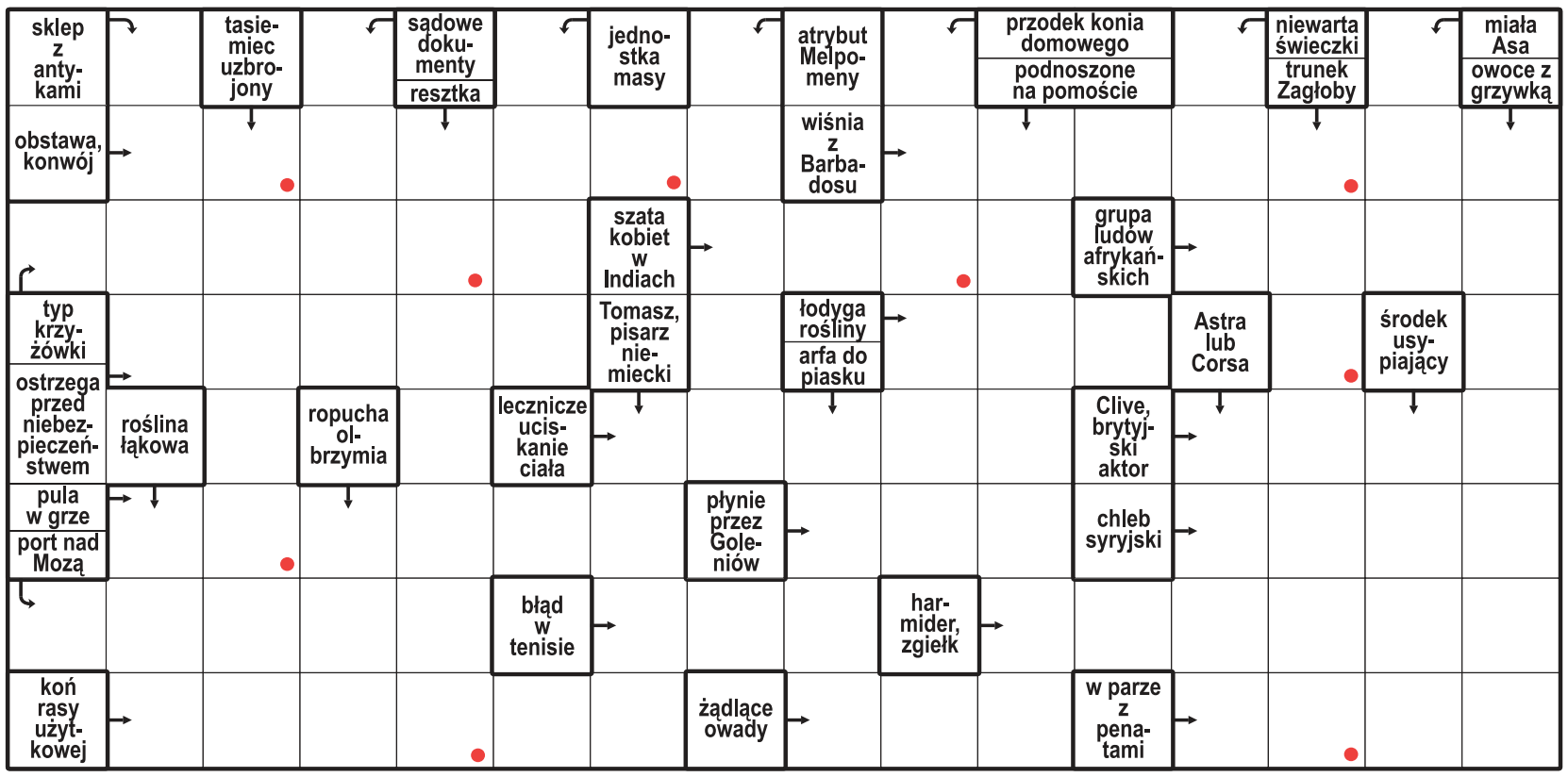
1) silnie rozwinięty mięsień ramienia,
2) życie w komforcie, przepych,
3) wyścielany mebel z oparciem,
4) twardy, srebrzystobiały metal o symbolu Sm,
5) drapieżny kuzyn jastrzębia,
6) gród obronny kultury łużyckiej z około 700 r. p.n.e.,
7) … Pietuszewski, piłkarz z FC Porto,
8) w dzbanku Balladyny,
9) rodzaj małego fletu,
10) broń sieczna dragona,
20) sielankowy utwór poetycki, idylla,
22) nowy fragment tekstu,
24) dawniej elekcja króla,
25) oddana przez uczciwego znalazcę,
28) śledzi ruch samolotów,
29) surowiec dla kaletnika,
31) kompozycja Maurice'a Ravela z 1928 roku,
32) „… na papieża”, film Władysława Pasikowskiego,
33) mityczny syn nimfy Liriope lub kwiat,
35) potoczna nazwa grochodrzewu,
36) pracuje przy wyrębie,
37) środowisko naturalne, przyroda.

AUTOPROMOCJA 0110990500
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 145

P	R	Z	E	P	I	S	■	K	■	S	Z	K	L	A	N	K	A	
O	■	O	■	I	■	T	R	A	C	Z	■	R	■	L	■	W	■	
T	O	R	P	E	D	O	■	N	■	K	R	U	K	I	L	I	S	
O	■	B	■	G	■	J	O	D	Ł	A	■	Ż	■	B	■	A	■	
P	L	A	N	I	C	A	■	Y	■	P	I	A	N	I	S	T	A	
■	I	■	O	■	■	K	R	Z	T	A	■	■	A	■	Z	■	■	
S	T	O	N	K	A	■	Y	■	R	■	R	A	D	Y	K	A	Ł	
■	W	■	E	■	P	A	Ś	N	I	K	■	■	I	■	O	■	A	
B	A	S	T	I	A							Z	A	S	T	A	W	
A	■	T	■	■	R							E	■	A	■	■	K	
K	L	A	T	K	A							G	Ę	G	A	W	A	
O	■	J	■	■	T							A	■	A	■	Y	■	
J	U	N	E	A	U							R	A	N	D	K	A	
A	■	I	■	■	R							E	■	E	■	O	■	
D	I	A	K	■	A	D	A	M	C	Z	Y	K	■	K	Ę	P	A	

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: STOKROTKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz słuchaj też innych. Horoskop dzienny mówi, że odbędziesz spokojną rozmowę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Zaufaj intuicji i nie spiesz się z decyzjami. Horoskop na dziś wróży, że cierpliwość opłaci się podwójnie.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by otworzyć nowe drogi.

Byk (20.04 - 20.05)
Poświęć czas bliskim. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa oczyści atmosferę i przywróci spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę. Horoskop dzienny na dziś sugeruje zostawić miejsce na współpracę.

Rak (22.06 - 22.07)
Uporządkuj sprawy krok po kroku. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że drobny sukces doda Ci wiary.

Lew (23.07 - 22.08)
Nie unikaj trudnej decyzji. Horoskop dzienny mówi, że równowaga wróci, gdy powiesz, czego chcesz!

Panna (23.08 - 22.09)
Zachowaj dyskrecję i obserwuj sytuację. Horoskop na dziś wróży, że ktoś pokaże Ci swoje prawdziwe intencje!

Waga (23.09 - 22.10)
Spróbuj czegoś nowego. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spontaniczny pomysł przyniesie korzyści.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na jednym celu. Horoskop dzienny zapowiada, że konsekwencja da oczekiwane efekty.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Daj szansę nietypowemu pomysłowi. Horoskop na dziś wróży, że inspirująca rozmowa zmieni Twoje plany.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zwolnij tempo. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wieczorem znajdziesz chwilę ciszy, która doda Ci sił.

eprasa.pl 650a4e3609

PIŁKA NOŻNA

Pierwsze problemy Jana Urbana na zgrupowaniu kadry

Jakub Jabłoński

Piłkarze reprezentacji Polski w poniedziałek rozpoczęli ponad dwutygodniowe zgrupowanie, obejmujące cztery mecze Ligi Narodów. Selekcjoner Jan Urban już pierwszego dnia musiał jednak zareagować na trzy kontuzje i dowołał... dwóch piłkarzy, w tym debiutanta, który przygotowywał się do gry w młodzieżowej kadrze.



FOT. SYLWIA DABROWA

Robert Lewandowski pojawi się na zgrupowaniu kadry, jutro wraz z trenerem ma wystąpić na konferencji prasowej

Jeszcze nie rozpoczęło się zgrupowanie, a trener Urban już miał pierwsze duże problemy. Kontuzji doznali nagle bramkarz Kamil Grabara, który podczas sobotniego treningu Juventusu zerwał więzadło w kolanie, a także napastnik Kasimpasy Adrian Benedyczak i skrzydłowy Sturmu Graz Filip Rózga.

Wszyscy zostają w klubach, gdzie będą przechodzili proces rekonwalescencji pod opieką sztabów medycznych. Selekcjoner zdecydował się w ich miejsce dowołać jedynie dwóch piłkarzy.

Mowa o 19-letnim ofensywnym pomocniku Zagłębia Lubin Marcelu Regule, a także z Widzewa Bartłomieju Drągowskim, który raczej będzie rywalizował z Mateuszem Kochalskim o miano drugiego bramkarza.

Jedynką wobec absencji Grabary powinien zostać zbierający świetne recenzje w Arabii Saudyjskiej Marcin Bułka. Golkiper został wyróżniony za ostatni miesiąc tytułem najlepszego bramkarza ligi.

Biało-Czerwoni w drugiej dywizji Ligi Narodów zagrają kolejno: z Bośnią i Hercegowiną już w piątek 25 września w Warszawie, trzy dni później ze Szwecją w Sztokholmie (Solna), 2 października – ponownie na PGE Narodowym – z Rumunią, a po kolejnych trzech dniach czeka ich rewanż na wyjeździe z Bośniakami w Zenicy. Wszystkie mecze o godz. 20.45.

Zgrupowanie zacznie się tradycyjnie w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Piłkarze zebrali się w poniedziałek do godz. 18, a pierwszy trening odbędzie się dzień później na boisku KS ZWAR, które na kolejnych zgrupowaniach również ma służyć reprezentacji.

– Problem z boiskiem dla kadry był od lat. Od roku rozmawiamy w sztabie szkoleniowym i z prezesem (Cezarym Kuleszą), żeby to ułatwić drużynie. Mogę potwierdzić, że we wtorek i środę będziemy trenować na boisku ZWAR. To duże ułatwienie, bo nie musimy jeździć po całej Warszawie i okolicach. Do Legia Training Center w Książenicach jest 40 minut autokarem, a tu mamy znacznie bliżej. To boisko będzie do naszej wyłącznej dyspozycji, podobnie w przyszłości – tłumaczył dyrektor techniczny reprezentacji Polski Adrian Mierzejewski.

Pierwszą konferencję prasową z udziałem kapitana kadry Roberta Lewandowskiego zaplanowano na wtorek od godz. 14.30.

Na czwartek podopieczni Urbana mają zaplanowany trening już na PGE Narodowym, a dzień po pierwszym meczu z Bośniakami, czyli w sobotę, udadzą się do Sztokholmu. Kadra Jana Urbana będzie przebywać jednak nie tylko w tych miejscach.

Po meczu ze Szwecją Biało-Czerwoni przylecą w nocy do Modlina, skąd pojadą do Sochocina.

W niewielkiej miejscowości koło Płońska spędzą następne trzy dni. Tam również będą trenować, z dala od miejskiego zgiełku. ©℗

I LIGA PIŁKARSKA

Mecz przyjaźni w Tychach przyniósł przyjazny wynik. Sandecja na 7. miejscu

Marcin Wójtowicz

GKS Tychy zremisował 0:0 z Sandecją Nowy Sącz na zakończenie 9. kolejki.

To był mecz przyjaźni jeśli chodzi o kibiców. Przyjaźń była jednak tylko na trybunach, bo na boisku zaś dominowała walka. Bohaterami spotkania okazali się obaj bramkarze - Karol Szymkowiak i Kacper Myszkowski, którzy swoimi interwencjami nie dopuścili do straty goli.

Pierwsza połowa to przez 40 min przewaga i dominacja gospodarzy. Stwarzali wiele okazji, ale dobrze zorganizowana w defensywie Sandecja nie pozwoliła gospodarzom na zdobycie gola. W kilku przypadkach szczęście było po stronie gości. Paradoksalnie jednak, groźniejsze okazje na pokonanie bramkarza miała Sandecja, która pod koniec pierwszej połowy zaczęła minimalnie przeważać na placu gry.

Zacznijmy jednak od początku. W 3 min Olkowski dośrodkowywał z prawej strony, ale sytuacja zakończyła się tylko rzutem rożnym. W 10 min ponownie Olkowski dośrodkował z prawej strony, ale Kądzior trafił nieczysto w piłkę.

Po chwili Adam Brenkus uderzył prosto w mur. W 18 min Marko Kolar po serii błędów w obronie Tyszan oddał strzał z narożnika pola karnego, ale Myszkowski obronił. W 33 min aktywny Kądzior strzelił z daleka w sposób niesygnalizowany, ale Karol Szymkowiak odbił piłkę na róg.

W 43 min Sandecja przeprowadziła dwie akcje, które powinny zakończyć się bramką. Po faulu Hoyo-Kowalskiego na Kielisiu, Holan zagrał z wolnego w pole karne, Mateusz Płocica uderzył precyzyjnie głową i tylko refleksowi i intuicji Myszkowskiego gospodarze zawdzięczali czyste konto. Po chwili Kieliś z dwóch metrów sięgnął piłkę głową, ale strzelił nad bramką. Tyszanie odpowiedzieli na te akcje w doliczonym czasie gry, kiedy po strzale Kądziora piłka odbiła się od dobrze ustawionego Pleśnierowicza i opuściła plac gry.

Druga połowa miała podobny przebieg, z tym, że dominacja Tyszan trwała krócej. W 50 min Hoyo-Kowalski po zagraniu Pawła Olkowskiego oddał strzał z trzech metrów, ale Szymkowiak kapitalnie obronił. W 57 min Eryk Kosiński dośrodkował spod linii bocznej, ale Maciej Żurawski uderzył nad poprzeczką.

W 61 min Kamil Ogorzały wypatrzył na polu karnym Żurawskiego, ten zamiast przyjąć piłkę, uderzył ją od razu głową, czym ułatwił golkiperowi interwencję. Z kolei na kwadrans przed końcem meczu Józef Chorosiński w dogodnej okazji strzelił nad poprzeczką.

W 83 min Łukasz Gerstenstein z wolnego uderzył mocno i precyzyjnie, ale golkiper świetnie interweniował i wybił piłkę nad poprzeczkę. W 85 min po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Tomasz Kołbon świetnie uderzył, ale jeszcze lepszą interwencją popisał się Myszkowski. Jeszcze w doliczonym czasie gry Roman Goku po szybkiej kontrze w polu karnym miał piłkę meczową, ale zastanawiał się zbyt długo jak skończyć akcję i nic z tego nie wyszło.

GKS TYCHY - SANDECJA NOWY SĄCZ 0:0

Tychy: Myszkowski - Olkowski, Łasicki (80 Eskinja), Horvat, Hoyo-Kowalski 🟨 - Chorosiński, Trąbka, Brgala, Kądzior - Niemann (60 Gębala), Lewandowski 🟨 (80 Plichta).

Sandecja: Szymkowiak - Pleśnierowicz, Słaby, Ogorzały, Gerstenstein - Holan (81 Kołbon), Brenkus (28 Żurawski 🟨), Kosiński (65 Kawała), Płocica 🟨 - Kieliś 🟨 (65 Goku), Kolar (81 Divis).

Sędziował: Karol Wójcik (Siedlce).

©℗

SKOKI NARCIARSKIE

Anna Twardosz z dubletem w Râșnovie. Polka zdobyła rumuński Siedmiogród

Paweł Wiśniewski

Brawo, brawo, brawo. Nasza Anna Twardosz dwukrotnie okazała się bezkonkurencyjna w zawodach Letniej Grand Prix pań w skokach narciarskich.

Dla Polki to pierwsze zwycięstwa w karierze – w sumie po raz czwarty stanęła na podium imprezy tej rangi. Wszystkie miejsca w czołowej „trójce" zanotowała właśnie na kompleksie „Trambulina Valea Cărbunării" usytuowanym w rumuńskim Siedmiogodzie – przed rokiem była dwukrotnie trzecia, a teraz dwukrotnie triumfowała.

W klasyfikacji generalnej Letniego Grand Prix pań prowadzi Słowenka Ema Klinec (345 punktów) przed Yuki Ito z Japonii (278). Dzięki dwóm wygranym Anna Twardosz (274) awansowała na 3. miejsce.

W zmaganiach panów Paweł Wąsek raz był drugi (za Amerykaninem Jasonem Colby), cały cykl LGP wygrał Japończyk Naoki Nakamura.

Ostatnią rundę Letniego Grand Prix skokach narciarskich zaplanowano na 24-25 października br. w niemieckim Klingenthal, na „Vogtland Arena", gdzie odbędą się indywidualne konkursy kobiet i mężczyzn na dużej skoczni oraz zmagania drużyn mieszanych. ©℗



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Anna Twardosz pochodzi z bardzo wysportowanej rodziny. Ma dwie siostry i trzech braci i niemal wszyscy uprawiali kiedyś jakiś sport

eprasa.pl 650a4e3609

SPORT

• **Podczas przerwy** Wisła zagra z Dalinem w Myślenicach (26.09 o 14.30), Cracovia z Bruk-Betem, a Wieczysta z Puszczą

ROZMOWA

Oskar Wójcik po debiucie w Werderze Brema: Nie taki diabeł straszny

Jacek Żukowski

To historia jak z bajki. Jeszcze 16 miesięcy temu grał w IV lidze, w meczu Cracovii II z rezerwą Wieczystej. A teraz zadebiutował w Bundeslidze, w wygranym przez Werder Brema meczu z Augsburgiem 3:2. Mowa o byłym obrońcy „Pasów" Oskarze Wójciku.



FOT. CRACOVIA.PL

Oskar Wójcik wypromował się w Cracovii i zasłużył na transfer do Werderu Brema

Do czwartej kolejki Bundesligi musiał pan czekać na debiut i stało się!

Tak, na debiut czekałem, bo miałem uraz, który wykluczył mnie na trzy tygodnie, ale już wszystko jest w porządku. Trener powiedział mi, żebym był gotowy. I mój pierwszy mecz w lidze w Werderze stał się faktem!

Czyli był pan nastawiony psychicznie na grę?

Zawsze trzeba być gotowym. Jak jesteś na ławce, to musisz zawsze się spodziewać, że możesz wejść i wykorzystać tę szansę, bo nie wiesz, kiedy ona nadejdzie.

Niecierpliwił się pan? To była czwarta ligowa kolejka. A nowy zawodnik chciałby pewnie jak najszybciej wejść do tej drużyny.

Oczywiście, że się niecierpliwiłem, bo każdy chce grać, nikt nie chce siedzieć na ławce, ale podchodziłem do tego w taki sposób, że wiedziałem, że miałem ten uraz, ale muszę być w stu procentach gotowy, żeby wejść i wtedy udowodnić swoją wartość, a nie wchodzić i grać na osiemdziesiąt procent. Miałem naderwanie mięśnia łydki podczas sparingu. Było to w okresie przygotowawczym, więc wypadł mi jeden sparing i mecz Pucharu Niemiec oraz mecze ligowe.

Jak wygląda to zderzenie z Bundesligą? Na pewno, jeszcze będąc w Polsce, oglądał pan mecze. Diabeł chyba nie taki straszny?

Tak jak pan mówi, nie taki diabeł straszny. Gdy pojawiła się kwestia tego transferu, wiedziałem, że jestem gotowy. Niczego się nie bałem, przychodziłem z myślą, że będę grał i będę podstawowym zawodnikiem, więc cały czas na to czekam i niczego się nie boję, bo wiem, że jestem gotowy na to, by sobie na spokojnie poradzić.

Jak się pan w ogóle zadomowił w Werderze? Bo to duży przeskok dla zawodnika z ligi polskiej. Jak pan się odnajduje w nowym środowisku?

Było troszkę łatwiej, bo są tu Dawid Kownacki i Dariusz Stalmach. Mamy swoją grupkę, w której się trzymamy, więc to na pewno ułatwia życie. Jeśli chodzi o treningi, to poziom jest wyższy, większa intensywność, ale można się dostosować i jest wszystko w porządku.

No właśnie, jakie są największe różnice w treningach w Polsce i Niemczech?

Myślę, że chodzi właśnie o tę intensywność. Masz lepszych piłkarzy, więc umiejętności są wysokie, więc co za tym idzie musisz szybciej myśleć, wszystko szybciej robić. To jest najcięższe.

Pamiętam, jak pana starszy kolega Mateusz Klich w 2011 roku odchodził do Bundesligi do Wolfsburga. Trafił na trenera Felixa Magatha. Szkoleniowca z żelazną ręką i to go trochę zniszczyło. Rozmawiał pan z Mateuszem przed wyjazdem do Niemiec?

Tak, pogadaliśmy, ale to już są inne czasy. Mateusz musiał biegać po schodach czy po lesie, musiał robić ileś tam kilometrów na rowerze, jak miał kontuzję. Teraz jest inaczej.

Jak wygląda baza treningowa Werderu, można ją jakoś porównać z Rączną?

Wszystko jest w okolicach stadionu, wszystkie boiska. Ciężko to porównać, bo tych boisk nawet nie wiem ile jest, nie liczyłem... Mieszkam w Bremie, mam dziesięć minut na stadion. Tu jest wszystko, przebierasz się cały czas w tej samej szatni. Na początku było ciężko, bo stadion jest bardzo duży, tu jemy posiłki. Przez pierwszy tydzień to - idąc na posiłek - parę razy się zgubiłem. Wszystko jest na najwyższym poziomie, więc jest super.

Jak u pana z językiem niemieckim? Wiedząc, że wyjedzie pan do Werderu zaczął pan naukę języka czy znał go pan wcześniej?

Języka nie znałem, bo wcześniej nie uczyłem się niemieckiego. Lekcje zacząłem, jak już wiedziałem, że jest coś bliżej. I teraz uczę się cały czas.

A w szatni obowiązującym jest język niemiecki, czy angielski?

Po angielsku wszyscy rozmawiają, no ale wiadomo, że więcej używają języka niemieckiego, więc fajnie byłoby go umieć, ale jeżeli mówisz po angielsku, to nie ma problemu.

Jakie są cele Werderu na ten sezon?

Tamten sezon był ciężki. Werder walczył do ostatniej kolejki, bo wszystko mogło się wydarzyć. Myślę, że teraz cel jest na pewno taki, by nie grać o ostatnie miejsca. Celujemy bardziej w środek tabeli.

A może i puchary przy dobrych wiatrach?

Nigdy nie wiadomo. Dobrze zaczęliśmy, było zwycięstwo z RB Lipsk i teraz „wyciągnięty" wynik z 0:2 do 3:2. Pierwszy mecz nie był po naszej myśli (1:4 z Freiburgiem – przyp.), ale na razie jest w porządku i chcemy to kontynuować. A co przyniesie los? Nigdy tego nie wiesz.

Jak by pan porównał poziom Bundesligi i Ekstraklasy?

Ciężko mi dokładnie powiedzieć, bo na razie to zagrałem 15 minut w Bundeslidze. Umiejętności piłkarzy są wyższe, intensywność też, ale nie jest tak, że to jest jakaś ogromna różnica, że idziesz z Ekstraklasy do Niemiec i sobie nie dajesz rady. Treningi są bardzo ciężkie, ale nie jest tak, że umierasz. Kolosalnej różnicy nie ma.

A z czym miał pan największy kłopot?

Może nie kłopot, tylko po prostu to coś innego dla mnie. W Polsce masz przygotowania cztery tygodnie i zaczynasz ligę, a tutaj jest siedem tygodni. Jest większa objętość treningowa i to się kumuluje. A myślę, że największy kłopot miałem, by wrócić po kontuzji. Pierwsze treningi po niej były bardzo wymagające i w sumie dopiero teraz złapałem rytm.

Trener Urban w piątek ogłosił kadrę na mecze Ligi Narodów. Pan wiedział, że nie dostanie go z racji tej kontuzji? Ktoś się kontaktował z panem ze sztabu kadry?

Kontaktu nie było, ale rozumiem, że jak nie grasz w klubie, to nie jedziesz na kadrę, więc nie spodziewałem się, że dostanę powołanie.

Jeszcze słówko o Cracovii, bo na pewno pan się od niej nie odciął. Ogląda pan mecze „Pasów"?

Oglądam, z chłopakami też rozmawiam, więc jestem na bieżąco.

I co, są większe nerwy niż wtedy, kiedy pan grał?

Niefajnie się ogląda, jak chłopaki przegrywają, ale taki jest sport. Wiadomo, że mają umiejętności i zaraz wrócą na zwycięską ścieżkę.

Chyba jest trochę pecha...

Pecha na pewno trochę jest. Wiadomo, że po drodze był nieprzyjemny mecz ze Zniczem w Pucharze Polski, przegrany w karnych, więc skumulowało się to jakoś. Teraz jest idealna pora, żeby ochłonąć i zacząć wszystko od nowa. Mam nadzieję, że Cracovia zacznie wygrywać, liczę na to i kibicuję mocno.

©℗

eprasa.pl 650a4e3609